pko

gniki

N. Inw. 7092
t. 6.

II

PAMIĘTNIKI ZYGMUNTA MINEYKI.

TOM VI.

Rozpocząłem pisać dnia 23 Lutego 1922 r.
Skończyłem 17[?] Listopada 1924 r.

Zygmunt Mineyko.

BIBLIOTHECA VNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

Fotografia zdjęta 25 lutego 1922. Po mojej prawej stronie córka Alfonsa..

Rkp. 7092, t. 6, k. VII

8

I. W drodze na Litwę.

II Udział w powstaniu na Litwie.

Rkp. 7092, t. 6, k. III

1.

I W drodze na Litwę.

Rozporządzenie Rządu Narodowego do Wydziału Litewskiego zostało mnie udzielone za pośrednictwem Komisarjatu utajniczonego w Krakowie, na mocy którego rozkazywano umieścić mnie na czele jednego z oddziałów tam powstańczych. Rozkaz ten – stanowiący jednocześnie nominację – streszczał się w nielicznych słowach na malutkim odcinku papierosowego papieru. – W ten sposób komunikowano wszelkie rozkazy i rozporządzenia, dla ułatwienia ich zniszczenia w wypadkach aresztowania osób posiadających takowe, które zwinąwszy w drobną pigułkę

można by }było{ się potknąć z łatwością. – Nie omieszkano też uczynić uwagi przy doręczeniu, że w razie dostania się tej nominacji w ręce nieprzyjaciela narażało to by jej właściciela na powieszenie.

Rozmyśliwszy się przez czas dłuższy, po dokonaniu licznych prób połykania papierowych gałek, zauważyłem wielką nieudolność w prędkiem załatwieniu tych operacji, które narażały mnie na niechybną odrazę, postanowiłem ustalić w sposób nienaruszalny posiadany dokument w wnętrzach korzyrka eleganckiej czapki, świeżo zakupionej.

Staranna krawiecka operacja zabezpieczyła od podejrzeń, ażeby w # moim korzyrku mogła się znajdować jakaś podejrzana kryjówka, cóż

i w nim nawet został zniszczony wszelki ślad operacji wewnętrznej i zewnętrznej noża za pośrednictwem wosku i sztucznych nacisków. –

Była to pierwsza próba krawieckiej sztuki dokonana pomyślnie z powodzeniem. –

Pomieściona męczarnia długiej i niezwykłej pracy, narażającej na pęknięcie palców, wynagrodziła posiadaniem tuż przy sobie obchodzącego mnie aktu i upewnieniem o nietykalnem jego przetransportowaniu do kresu podróży w Wilnie. –

Staraniem Komisarjatu został mnie udzielony paszport z rysopisem zgadzającym się do mojego - mniej więcej, którem

będąc poszargany udowadniał o często dokonywanych podróżach przez prawdziwego właściciela.

Jednocześnie zapoznano mnie w biurze Komisarjatu z p. Piotrowskiem, mającym udać się ze szczególnijszem poleceniem do Augustowa, z kąd pochodził. któremu polecono ułatwić mnie z tamtąd przedostanie się do Wilna za pośrednictwem swojego brata, pełniącego urząd Komisarza Rządu Narodowego w powyższej miejscowości.—

Udzielono mnie potrzebną pomoc pieniężną i adresy osób w Królewcu kompetentnych do przemycenia przez ~~przez~~ granicę do zaboru moskiewskiego Polski.—

Z biura Komisarjatu udałem się z nowym towarzyszem p. Piotruszkiem do mojego mieszkania ażeby umówić się i przygotować się do podróży. Tam mieliśmy czas zapoznać się bliżej. Okazało się że p. Piotruszek powrócił niedawno z Ameryki i że druga jaką mieliśmy odbywać była przez niego uskuteczniona.-

W mgnieniu oka potrafiłem ocenić wielką wartość moralną w jego osobie, ciesząc się z ~~wielkiego powodzenia~~ uzyskania towarzysza zapewniającego szczęśliwy rezultat mojej wyprawy.-

Wypytywałem się o drobiazgi mnie udzielanych ~~szkoli~~ wiadomości, ażeby nie znaleźć się w ambarasie w wypadku aresztowania

Piotroszka w czasie podróży.

Toż samo chcąc się zabezpieczyć od możliwości użycia przez prusaków, którzy, stosownie do posiadanych wiadomości, zarządzili silny pościg nadgraniczny, obsadzając go liczonym personelem szpiegowskim, obmyśliłem ~~urządzenie~~ ~~[illegible]~~ urządzenia mojego podróżnego stroju na model eleganta, podszytego wiatrem, nie mogącego posiadać najmniejszego związku z poważnym typem powstańca.

W tym celu zakupiłem, po wyjściu na miasto szkiełko na jedno oko, rękawiczki o krzykliwych kolorach, lusterko i różne drobiazgi starannej toalety. —

Przed ~~udaniem się~~ odjazdem zaś na stację kolei żelaznej udałem się do fryzjera

7.

dla balowego urządzenia mojej tualety i obfitego uperfumowania takowej.

Poczem ~~zabrawszy~~ zgrabną ~~wa-lizkę z mojego mieszkania~~ wróciłem do mieszkania, gdzie oczekiwał na mój ~~jej~~ powrót p. Pietruszek, ~~udać~~ azeby z nim razem na kolej ~~go~~ do odjazdu. –

Przy pożegnaniu p. Groplerowa wybuchła śmiechem, nie mogąc mnie ~~Fat~~ rozpoznać i zrozumieć mojej śmiesznego przeistoczenia. –

Łatwo potrafiłem wytłómaczyć powody, tej mądrej pani, dokonanej metamorfozy; co nie ocaliło mnie wszakże od narażenia się na żarciki i niesłuszne oskarżenia o płochość, chcącemu przypodobać się jakiejś krakowiance, u której

pospiałem zakochać się, nie tracąc czasu, i przedstawić się piękniejszym dla zachowania miłych wspomnień na przyszłość, kiedy po wojnie będę mógł powrócić dla odnowienia uczuć.—

Prawdopodobnie p. Groplerowa mogła mnie podejrzewać o tego rodzaju intencję, widząc u Karajewiczów dorosłą jego śliczną panienkę, którą mogłem oglądać codziennie podczas mojego u nich urzędowania.—

Potrafiłem obronić się od podejrzeń tego rodzaju tłómacząc się że że wszystkimi znajomemi pożegnałem się w dawnem moim ~~kraju~~ stroju i że od przyjścia — przez nikogo niewidziany — miałem zamiar stawić się u obec niej tylko ażeby porządnie pożegnać się, życząc błogosławieństwa

na szczęśliwe urzeczywistnienie podróży.—

Na stacji kolei żelaznej Krakowa ~~xxx~~ policja nie narażała jeszcze podróżujących na najmniejszy ambaras, toż samo spokojnie kontynuowaliśmy podróż aż do Bogumina, gdzie się łączyły trzy granice naszego rozbioru, przy stacji kolei żelaznej noszącej nazwę Oderbergu.

W wagonie, skutkiem małej liczby pasażerów, znajdowałem się sam na sam z Piotraszkiem, korzystając z opowiadań interesujących mnie, chciałem dla rozpoznania potrzebnych miejscowości, i udzielanych wiadomości odnośnych do miasta Wrocławia, gdzie

mieliśmy zatrzymać się na nocleg w Hotelu pod „Orłem" i spotkać się z kilku osobami, należącemi do jego znajomych, mającemi dostarczyć nam potrzebnych informacyj i pomocy w razie potrzeby.

Potem, dnia następującego ~~mogliś~~ mogliśmy wyruszyć w drogę do Królewca.

Zbliżając się do Bogumina p. Pietraszek posiadający wielką liczbę pakunków, jako wracającego do domu z dalekiej podróży, dla ułatwienia ich transportu przy wysiadaniu z wagonu po przybyciu na Stację gdzie trzeba było zmienić takowy jako udającego się do Rossji i przesiąść na inny, przeznaczony do udania się trochę później do posiadłości Pruskich, wziął mnie do pomocy

w przygotowaniach do przelokowania na inny pociąg.–

Po przed restauracją Stacji pocztowej znajdowały się nakryte stoły dla uczęszczania śniadaniem podróżujących, którzy przy ślicznej pogodzie i świeżem wiosennem powietrzu ze zdwojonym apetytem mogli spożywać takowe.–

Po zlokowaniu mojej eleganckiej waliżki na jednem z krzeseł, nie omieszkałem zamówić przyrządzenia wiedeńskiego sznycla, toż samo uczynił p. Pietruszek. Poczem zająłem się pomocą znoszenia bagażów Pietruszka na peron, który przy tej okazji, chcąc zabezpieczyć od przeziębienia, zarzucił mnie na plecy śliczny pled Amerykański.

Wystrojony, w ten sposób, jeszcze paradniej, posiadając zaciśnięty monokl w jednem oku i spacerując po przed Stacją elegansowym krokiem wykierowałem się na wykwintnego franta, zwracając na się powszechną uwagę wszystkich tam licznie nagromadzonych szpiegów, którzy widzili we mnie zdolnego tylko do umizgów i nie mającego związku najmniejszego z polityką i powstaniem. —

W chwilę po ulokowaniu się wszystkich pasażerów do spożycia strawy przy stołach, zjawiła się para urzędników zbierająca do przejrzenia posiadanych przez nich ~~pasażerów~~ paszportów. —

Wprzód aniżeli pospieliśmy skonsumować

nasze szczęście usłyszeliśmy wywoływane nazwisko, paszportowe Pietruszka przez ~~woźnego~~ urzędnika w asystencji pruskich policjantów, zwiastujące mu areszt, skoro się im przedstawił, z powodu podróżowania pod fałszywym paszportem.–
Starania czynione do przekonania o czynionej omyłce, stały się daremne. Nieszczęśliwy Pietruszek zmuszony być uledz przemocy i został zawleczony, po wskazaniu swoich bagaży polecanych tragarzom, którzy zanieśli w ślad za nim do sali policyjnej dla przeprowadzenia rewizji.–
Sądziłem, że niezwłocznie nastąpi tego rodzaju kolej na moją osobę, skutkiem ciężkiego obcowania w

podróży z Pietruszkiem, i pomaganiu mu w przenoszeniu walizek na peron i spożywaniu przy stole z nim jednostajnej potrawy. —

Pietruszkowi, chcącemu przekonać policjanta, że czyni omyłkę i że naraża się na odpowiedzialność aresztując niesłusznie obywatela austrjackiego, zajmującego się handlem i narażając go na wielkie straty, odpowiedział on że osoba prawdziwego właściciela paszportu dobrze mu jest znaną i że ~~dokonany~~ z tego powodu zostaje dokonany ~~obecny~~ areszt. —

Nie mogąc przyjść z pomocą w obronie towarzysza podróży, ani też wyjawić solidarności zachowywanych stosunków, musiałem kontentować się przyglądaniem ~~się~~ razem

z innemi pasażerami tej tragicznej sceny, zachowując obojętność pozorną, chociaż przejęty byłem dotkliwą boleścią z poniesionej straty i dostania się w ręce najgorszych naszych nieprzyjaciół radełka, któren miał spełnić pożyteczną służbę na pożytek walczącej ojczyzny. —

W chwili kiedy unoszono bagaże Pietruszki spostrzegłem że pozostał zarzucony na plecach moich jego płet amerykański, którego doręczyć odchodzącemu Pietruszkowi nie mogłem. —

Pozostałem jakby skamieniały z doznanego wzruszenia, zapomniałem zgrywać rolę salonowego franta, rozmyślając nad smutną dolą zostania oskrobanym w dalszej podróży

z początkowych nastroju towarzyskiego mnie mentora w takowej.—

Z tego rodzaju usposobienia otrzeźwił mnie urzędnik paszportowy oddając mój fotografowy pastport opatrzony wizą dla kontynuowania podróży.—

Zatykając do oka opadły monokl, jako koniecznie potrzebny instrument zabezpieczający moją nietykalność, przyjąłem, zachowując przynależną powagę, udzielony mnie dokument, chowając go do kieszeni bez wyrażenia podziękowania i pozostawiając - jakiś kawałek z opery - spacerowałem skocznym krokiem po przed stacją oczekiwania na hasło do wyjazdu.—

Byłem przekonany że metamorfoza

17.

mojego stroju i odegrywanie roli rolnego frantu ocaliła mnie od nieuniknionego aresztu jednocześnie z Pootruszkiem.

Znajdująć się osamotniony w wagonie, udający się do Wrocławia, nie byłem w stanie obliczyć doniosłości poniesionej straty z powodu oglądania uroczych widoków otaczającej okolicy i częstych zmian pasażerów wespół podróżujących, najczęściej składających się z polaków, gdyż zniemczenie gwałtowne tej części kraju jeszcze nie rozwinęło się. –

Po przyjeździe do Wrocławia, już podczas zapadającej nocy i ulokowaniu się w Hotelu pod Orłem, odczułem poniesienie wielkiej straty, nie mając

towarzysza który miał mnie zaznajomić z osobami, mającemi nam ułatwić dalszy ciąg podróży i usunąć do usunięcia przeszkód.–

Utraciwszy wszelkie oparcie i pożądanej styczności, musiałem zachowywać się tylko na zrządzenie losów.–

Po spożyciu wieczerzy w hotelu, gdzie posługiwano się polską mową, wyszedłem na miasto zwiedzając liczne centra publiczne w których przeważnie panował polski charakter, gdyż prawdopodobnie nawet pruscy urzędnicy mówili po polsku, nie będąc zrozumiani w ich szwargotaniu niemieckim, podnoszonym charczeniem do najwyższych tonów.–

Dzisiaj dowiaduję się że miasto Wrocław zostało przepełnione germańskim

plemieniem i że nasz element - niemogąc rozrastać się - topi się w nawale (większości) obcego plemienia, chociaż w otaczających okolicach przeważa procent polskości.—

Stała się pomimo tego wielka niesprawiedliwość ofiarowania przez Związkowców tej części Polski w niewolę Niemców, jako też Bogumina, gdzie za owych czasów nie gnieździł się żaden cudzoziemiec, ani niewoli zwyrodniałych Słowian „Czechów", którzy mają odwagę wyciągać rękę do ciemiężenia jednocześnie z bolszewikami naszą rasę.—

Polska w połowie oswobodzona, zmuszoną być musi do kontynuowania dalszej walki dla wyswobodzenia się z niewoli, w której pozostaje znaczna część świata z powodu skoszlawienia podstaw ustalonych

o.

podczas wszech światowej wojny przez Amerykę i innych związkowców.

Do hotelu powróciłem późno w nocy, kiedy opróżniały się publiczne centra uczęszczane przez chcących się zabawiać, gdyż usposobienia do snu nieposiadałem, a nawet rozlicznych obrachowań i pomysłów zaprzątał mój umysł.

Dzień następujący upłynął w podróży do Królewca, bez naruszenia na interesujący wypadek do którego przybyłem przed zachodem jeszcze słońca i miałem czas skomunikować się z atabami do których posiadałem od Wydziału Krakowskiego potrzebne instrukcje dla ustalenia przejścia granicy do miasta Augustowa,

które zostały mnie udzielone wpośród
aniżeli ~~zostało~~ postanowiono
ażebym odbywał podróż w towarzyst-
wie z Pietruszkiem. ~~którem~~

Ciekawem jest do zanotowania
że osobami temi byli dwaj niemcy,
zostający na naszej służbie i wier-
nie ją spełniający, dla zabezpie-
czenia sobie ~~nadzwyczajnych~~ zarobków, ulep-
szających ich utrzymanie.-

Przypominam że w towarzyst-
wie jednego z nich udałem się do
Cukierni, znajdującej się przy cen-
tralnym placu miasta, do której
można było się dostać po przebyciu
licznych schodów, po nad któremi
wznosiła się ona dominująca po
nad pozycją służącą do spaceru
miejscowej publiczności.

2

Usadowieni na estradzie przepełnionej krzesełkami, mogliśmy przyglądać się takowej, spożywając zamówiony marcepany za poradą mojego agenta, które miały stanowić przysmak specjalny Królewca.

Rzeczywiście z wielkim apetytem spożyłym dwa z nich jednocześnie, admirując po raz pierwszy spożywane prawdziwe marcepany, znane dotąd z imienia tylko. –

Przesiedzieliśmy dosyć długo na zajętej pozycji oczekując na powrót drugiego agenta, który udał się dla zamówienia powozu na jutrzejszą podróż, mającą nastąpić wczesnym porankiem. –

Następnie udaliśmy się trzej razem do restauracji dla spożycia wieczerzy, ~~której~~ – ~~naturalnie~~ – na mój koszt

naturalnie, a potem do kawiarni
dla skompletowania takowej.
Usłużni agenci proponowali mnie
zapoznanie ~~się~~ ze znanemi im uro-
czych zalet niemkami. Z trudnością
tłomacząc się wymyślonym niedostat-
kiem pieniędzy i nawrotzeniem niebe-
wałej choroby, potrafiłem uwolnić się
od ich towarzystwa, udając się do
hotelu na odpoczynek.-
Przez czas długi, zostając bezsennym,
spoglądałem przez okno mojej stan-
cyjki na widok miasta, którego
noc zapadła, wkrótce po moim
przyjeździe, nie dozwoliła zwiedzić dos-
tatecznie. Smutne wspomnienie z po-
wodu utracenia p. Pietruszka powięk-
szało doznawaną ohydę ze styczności
z obrzydliwemi prusakami, który nie

kontentujące się z obficie udzielanego od rządu polskiego wynagrodzenia, chcieli wyzyskiwać w sposób żartowny i ubliżający każdej osoby, które mieli obowiązek obsługiwać. —

Nieszczęśliwy nasz Królewiec, niegdyś zamożne nasze miasto, uległ zbutwiałości pozostając w niewoli ludzkiego plemienia, takiego gatunku, które zdolne jest tylko uprawiać podstawy niemoralne i szatańskie zagłady ludzkości, na pożytek wyłonionej niemiecko-żydowskiej rasy. —

W czasnym poranku, wedle umówionej pory, zjawił się jeden tylko z dwuch agentów dla kierowania mojej dalszej podróży, ~~widząc~~ przewidując, że nie posiadam dostatecznych funduszów dla obfitego częstowania ich słeydwiach. —

Nie przypominam dobrze detali odnośnie do przelatywanych okolic w drodze przez pruski do moskiewskiego zaboru, które nawiasem przekleństwom ulegały smutnej doli nieustającego wciąż wynarodowiania. Pamiętam tylko że był to piękny i żyzny kraj, obficie nasycony przelewem krwi naszej przez ręką teutonów, wzywających o pomstę do Boga i ukarania dziwolągów ludzkiego plemienia, spaczających twórczość dzieło w związku z szatanem. –

Byłem pewny że musi nastąpić czasy odrodzenia, ale nie mogłem ustalić epoki kiedy to nastąpi, co wywołało niezmośne zmartwienie w ciągu długiej podróży w zapiekłości obrzydliwego

Tutaj, ścierania się z którymi wy-wołały w Trieście nieznośniejsze od oczeki-wanych ~~z przewodu~~ podczas morskiej podróży.—

Trwało to aż do chwili przybycia do granicy rozdzielającej rozbiór nasze-go kraju, którą przebyłem bez narażenia się na najmniejszą przeszkodę i po krót-kim spacerze dostałem się do Augusto-wa jeszcze przed zajściem słońca.—

Aptekę należącą do brata Pietruszka z łatwością odszukałem, ale nie mog-łem prędko z jej właścicielem porozu-mieć się, w oczekiwaniu ~~znajdujących~~ odejścia się kilku osób należących do klienteli.—

Dla usprawiedliwienia mej obecności pro-siłem o udzielenia mnie napoju ~~przy-rządzonego~~ z sody, którem mnie oży-wił i w czasie przyrządzania dozwolił ~~mnie~~ przeglądać jakieś perjodyczne pismo, wiadomy

przy stole.–

Po opróżnieniu apteki z obcych osób udzieliłem znak i słowo, przynależne, dające się rozpoznaje jej gospodarzowi o należeniu do organizacji i proszę o rozmówieniu się na osobności.–

Pan Pietruszek, zostawiwszy zarząd swojemu pomocnikowi zaprosił mnie do swojego mieszkania, gdzie, po dające się rozpoznać, prosiłem o ułatwienie dalszej podróży do Wilna i powoli opowiedziałem o nieszczęśliwym wypadku, jaki rozdzielił mnie z jego bratem.–

Naturalnie że boleśnie został tą nowiną ugodzony mój nowy opiekun, ale podówczas wszystkie rodziny były narażone – mniej albo więcej – na ponoszenie bolesnych strat.

Musiałem opowiedzieć wszystkie detale odnośnie do zawiązanego stosunku z jego bratem, o aresztowaniu i kłopotach na jakie zostałem narażony z powodu utracenia pomocy jego w czasie podróży. –

Następnie, nie tracąc czasu, p. Aptekarz zajął się moim interesem.

Przypadek zrządził że znajdował się podówczas w Augustowie młody obywatel z tamecznych okolic, należący do organizacji, posiadający świeżo otrzymany paszport, ~~który~~ jaki był także wziąć ~~takowy~~ na mój użytek. –

Zapomniałem i imię i nazwisko tej zacnej osoby, przejętej entuzjazmem i gotowej na poniesienie wszelkich strat na pożytek ojczyzny.

Umówiliśmy się ażeby po przybyciu do Wilna odesłał mu czem prędzej paszport, gdyż miał on potrzebę ~~powtarzać~~ często powtarzać swoje podróże. – Udzielono mnie także ostrzeżenia ażebym nie ulokował się w Hotelu dzie zwykle on się zatrzymywał i znany był gospodarzowi i całej usłudze. –

Przepędziliśmy do późnej godziny wieczór, zajęci interesującą rozmową, z której dowiedzieli się p.p. Aptekarz i młody obywatel, odemnie o obecnej sytuacji powstania w Województwie Krakowskiem, mniej więcej, tylko gdyż nie chciałem wyjświecać następstw trwożliwych z powodu niewygranej bitwy pod Grochowiskami, wyrażając opinię że w przyszłości posiadamy nadzieję szczęśliwszych rezultatów,

rezultatów, ja zaś dowiedziałem się od
nich gorzką prawdę że powstanie na
Żmujdzi i Litwie, rozwijające się z
powodzeniem na wszystkich punktach,
zaczęło upadać i moskale, którzy
byli zupełnie zdemoralizowani przed-
tem, zaczęli nabierać odwagi, przez
zaprowadzenie strasznego pogromu
przez Jenerała Murawiewa. –
Starałem się przekonać że wygrana
pozostaje zawsze w naszem
ręku, gdyż siły nieprzyjacielskie obra-
cają się w niwecz w obec wielo-
milionowej potęgi ludowej i dłu-
tej racji obowiązkiem. Klasy inteli-
gentnej naszej ~~ciężki obowiązek~~
jest podtrzymywanie animuszu, nie-
-dozwalając aby moskale potrafili
spaczyć ~~pocz~~ początkowy entuzjazm

narodowy, torujący do odbudowania Ojczyzny.–

Nie potrzebowałem powtarzać im tych zasad, gdyż byli przejęci wrodzonym entuzjazmem, jako filary miejscowych narodowych żywiołów.–

Dnia następującego zostałem odprowadzony przez obydwóch towarzyszy do stacji kolei żelaznej, gdzie p. Pietruszek widząc że nie posiadam ciepłego ubrania, a poranek był chłodny, zarzucił mnie na plecy płet amerykański swojego brata, doręczony mu uczorajszy przy naszym spotkaniu, wyrażając życzenie ażebym chciał go zatrzymać na dalszy wątek.–

Pociąg ruszył naprzód, nie dając mnie czasu do wyrażenia

4.

dostatecznych podziękowań rozdzielających nas prawdopodobnie na zawsze.

Unoszony w głąb Litwy i zbliżając się do Wilna, czułem się uszczęśliwiony i z rozkoszą oddychałem rodzinną atmosferą utraconego od dawna Kraju. — Obliczałem, biorąc pod uwagę mający rozwój powstania początkowego na Litwie, że kolej żelazna, którą podróżowałem, w znacznej części, jeżeli na całej linii, powinnaby zostawać obecnie pod polskim zarządem, jeżeliby nie udało się Moskalom wyzyskać niedorzeczność naszą po bitwie Grochowskiej, zaprowadzając teror murawjewski. —

Posiadałem jednak nadzieję, biorąc pod uwagę także uporczywy charakter litwinów, że nie utracą tak początkowo ustalony zapał i przebojem

utwalą powodzenie.—
W takim usposobieniu i wiarą w szczęśliwą przyszłość – późno już w nocy – przybyłem do Wilna.
Posiadając paszport nieznanej mojej rodzinie osoby, nie mogłem udawać się do mieszkania mojej matki, narażając ją i siebie na kompromitację, gdyż wiedziałem o potrzebie meldowania w policji wszystkich przyjeżdżających.
Dorożką ze stacji kolei żelaznej udałem się do jednego z centralnych hoteli miasta, gdzie po ulokowaniu się zażądano mój paszport dla niezwłocznego przesłania policji.—
Pod wrażeniem licznego nawału wrażeń prawie bezsennie przepędziłem noc całą i wczesnym porankiem

udałem się na policję, zawiadomiony od hotelisty że wymagane jest przez Urząd takowej osoby pasażerowi osobiście zjawiali się dla otrzymania z powrotem paszportu.—

Prawdopodobnie wygląd mojej osoby, a szczególniej zaaplikowanego zgrabnie monokla, wywołał przychylne usposobienie, gdyż pomimo znanego grubjaństwa i zwlekania dla wymuszenia łapówki, udzielono mnie krzesło do siedzenia, prosząc abym był łaskaw poczekać chwilkę na przyjście komisarza, który jest ~~oczekiwany~~ ma wkrótce ~~pojawić~~ ~~się~~ zjawić.

Utrwaliłem przekonanie że monokl mój jest najlepszym ze wszystkich paszportów, zabezpieczając szacunek i poważanie w oczach policjantów niemieckich i

mickiewskich. –

Uwolniony od ~~policyjnych~~ wszelkich nagabywań otrzymałem usłużnie doręczony mnie paszport. –

Paradnym krokiem opuściwszy następnie policyjny lokal, udałem się na spacer przebiegający rozliczne ulice miasta, oglądając się zawsze, w chwili ich opuszczania, na wszystkie strony dla przeświadczenia się że nie jestem śledzony.

Używałem tego rodzaju manewru, żeby nie narazić na niebezpieczeństwo mojej rodziny, gdyż miałem zamiar odwiedzić mieszkanie mojej matki.

– Spacer ten naraził mnie na długą mitręgę, opóźniając wielką niecierpliwość ujrzenia ukochanych osób.

Na Wileńskiej ulicy, przy kościele

Św. Katarzyny wyjeżdżały nasz dom. Z biciem serca zbliżałem się do niego i bez zameldowania się, wszedłszy do naszego mieszkania, zastałem moją matkę rzucającą się w moje objęcie, patrzącą załzawionemi wielkiemi jej oczy przejętą zachwytem i szczególniejszem wrażeniem doznawanej rozkoszy; reszta obecnych osób zgromadzonych w stołowni przy rannej herbacie pozostawała przez czas dłuższy nieruchomą podczas kontynuując się pocałunków udzielanych mnie przez ukochaną matkę, ~~nieruchomą~~ Inni wydawali się jakgdyby powściągającymi się od powitania dłonnego wygnańca, sprawiając na mnie wrażenie postania zapomnianym z utraceniem braterskiej miłości, która łączyła nas od dzieciństwa. Były tam

obecnie: trzecia siostra Rozalja i Albertyna przybyła na gościnę z kilkoma jej córkami. Brat mój Eustachy był nieobecny.—

Naturalnie że zauważony zastój w wybuchu radości moich sióstr przemienił się prędko w wielkie rozczulenie. Przez długi czas trwały powtarzane bez przerwy uściski i rozkoszowanie się wzajemne przy rozglądaniu się.— Wiele też czasu upłynęło, poświęconego dla uczęstowania mnie nanoszonemi przysmakami przy popijaniu herbaty, ażebym została mnie wyjaśnioną tajemnica wywołania nadzwyczajnego wrażenia moim niespodziewanem zjawieniem.—

Dowiedziałem się że przed kilku dniami odbyło się żałobne nabożeństwo

na mojÄ… intencjÄ™ i podĹ›wczas spostrzegĹ‚am Ĺźe wszyscy nosili ĹźaĹ‚obÄ™. –

OkazaĹ‚o siÄ™ Ĺźe WileĹ„ski moskiewski ktĂłryĹ› z dziennikĂłw obwieĹ›ciĹ‚ Ĺźe w jednej z bitew – niby to zwyciÄ™skiej choÄ‡ niebywaĹ‚ej – pomiÄ™dzy wielu innemi rozbĂłjnikami figurowaĹ‚o teĹź moje imiÄ™ i nazwisko jako zabitego. –

NaleĹźaĹ‚y tego rodzaju wieĹ›ci do propagandy, w zamiarze demoralizowania powstaĹ„cĂłw, wiedzÄ…c Ĺźe nikt tymwiÄ™cej w polskich dziennikach nie odwaĹźy siÄ™ zaprotestowaÄ‡. –

WidzÄ…c Ĺźe nie majÄ… do czynienia z bĹ‚Ä…dzÄ…cym duchem, zjawiajÄ…cym siÄ™ dla zatrwoĹźenia ĹźyjÄ…cych, caĹ‚e otoczenie byĹ‚o nadzwyczaj uradowane. – RozpoczÄ™liĹ›my wzajemnie udzielaÄ‡ wiadomoĹ›ci o interesujÄ…cych

wypadkach dłuższej przeszłości nas rozłączającej, a niemogąc naraz wyczerpać wszystkich kwestji, widząc że czas upływał zbliżający się ~~do~~ południa, na moją propozycję, zmuszono zgodzić się na rozstanie, ~~Tym~~ ażeby rozpocząć dalszy ciąg takowych wieczorem spotykając się w mieszkaniu p. Selensa, adwokata, ożenionego z siostrą mojego szwagra Tydmana, gdzie miałem ukrywać się - według wskazówki naszej matki - podczas mojego pobytu w Wilnie, gdyż pozostawanie dłużej w naszym domu było uważane za niebezpieczne. -

Poczem udałem się do mieszkania p. Józefa Sulistrowskiego, członka Wydziału Litewskiej Organizacji, adres

którego otrzymałem w Krakowie, z obowiązkiem zapamiętania w pamięci, któremu miałem doręczyć moją nominację.—

Był to jedyny stosunek wskazany ~~mnie~~ w Krakowie do zawiązania z tajemnym rządem z powodu ostrożności ażeby osoba popadnięta w ręce moskiewskie, ulegając ich torturom, nie mogła zakompromitować większej liczby sprzymierzonych od jednej osoby.—

Odszukawszy mieszkanie p. Józefa Sulistrowskiego, szczęśliwie się stało — że zastałem go u siebie i mogłem niezwłocznie wyprzeć zachowaną niekrytycznie ~~moją~~ nominację, co wydeklarowało moją sytuację.—

Zostałem szczerze uściśnięty przez

uprzejmego gospodarza domu, który, upewniony że wita nowego bojownika przybyłego do Litwy z dalekich krajów, ~~chciał~~ o nic mógł powstrzymać się z wylaniem wzniosłych uczuć wspaniałej duszy swojej.—
Pan Józef młody obywatel był jednym z licznego grona Wilkich patryotów Wilna.—
Chciał mnie zatrzymać na cały czas, aż do urzeczywistnienia mojej wyprawy na pole walki, a siebie i z trudnością potrafiłem przekonać o synowskim i braterskim obowiązku jaki mnie łączy do zawieszkałej tutaj rodziny, która oczekuje mnie zniecierpliwiona na spożycie razem śniadania na umówionem miejscu, co zmusza mnie do prędkiego

z nim pożegnania się. —
Wpośród jednak aniżeli takowe nastąpiło poczęstowany byłem względnie do litewskiej gościnności, mając zaszczyt być przedstawiony ślicznej małżonce, rozpoczynającej nową gospodarkę po niedawnem wyjściu za mąż. —
Następnie, po umówieniu się ~~do~~ o ~~następującem~~ ~~dniu~~ spotkaniu dnia następującego, kiedy miałem się dowiedzieć o zadecydowaniu przez Wydział b wyznaczenia miejscowości w jakiej miałem dowodzić powstaniem, pożegnałem się ~~udając~~ unosząc błogie wrażenie i uszczęśliwiony że Ojczyzna moja posiada tak wzorowych obywateli.
U p. Salomea opływałem w rozkoszy

znajdujące się w pośrodku zgromadzonej, co znacznej części rodziny dla mojego uroczystego przyłączenia do ich łona po długim rozłączeniu się, do której od dawna wzdychałem.

Brakowało tylko mojego brata, znajdującego się na wsi.

Przyszło też kilka zaprzyjaźnionych osób, uważanych za nierozłącznych członków mojej rodziny. –

~~Tak przeszed~~. Zgromadzeni w znacznej liczbie, zachowywaliśmy odpowiednią ciszę, dla uniknięcia podejrzenia policji kryjące się od zademonstrowania ~~ze jak~~ licznego nagromadzenia osób. – Przybywający ~~też~~ do mieszkania p. Selena udawali się pojedyńczo, rozmaitemi ulicami, unikając zwrócenia uwagi, – gdyż

jednocześnie z przybyciem Murawjewa do Wilna zaprowadzono pogrom.

Zmuszeni do zachowania środków ostrożności i ~~zmuszeni~~ zachowując cisze przeżywaliśmy szczęśliwe chwile, widząc ojczyznę w otwartej walce z nieprzyjacielem, przejęte nadzieją jeszcze nieupadłą do możliwości oswobodzenia się z jego niewoli.

Obecność moja w tem nagromadzeniu dodawała otuchy i podsycała zapał do walki i wiarę w powodzenie. Ja zaś kiedyś te chwile przeżywane podówczas za najszczęśliwsze w życiu i nigdy niezapomniane.

Chociaż po cichu prowadzona narmowa była ożywiającą dla wszystkich i nie wyczerpaną. Trzeba było udzielać informacji, ~~[illegible]~~ wyrażać opinię

zatytywać się i odpowiadać, nie mogąc osięgnąć rozwiązania poruszanych kwestji. – A chociaż pora udania się do odpoczynku od dawna już nadeszła, trzeba było interwencji przymusowej mojej matki ażeby zawiesić posiedzenie, wywołane w zamianę po rozpoczętej uczcie. –

Na tem zakończyła się dzisiejsza przyjemna uciecha po powrócie do kraju, gdyż dnia następującego, zajęty przygotowaniem do wyjazdu na pole walki, tylko chwilowo mogłem spotykać się z krewnymi i ulubionemi osobami a także ze zbolałą matką, wysyłającą syna do powstania. –

Jeszcze tego wieczora znajdowałem się w drodze udając się z p. Józefem Salistrowskim do Oszmiańskiego Powiatu, którego zostałem mianowany Naczelnikiem

wojskowym przez Wydział Litewski Rządu Narodowego. –

Oświadczono mnie potrzebę rozwinięcia ruchu powstańczego w Oszmiańskim powiecie dotąd znajdującego się w uśpieniu z powodu braku osoby któraby mogła objąć dowództwo, pomimo tego że wedle zebranych relacji kilka setek ochotników znajduje się na lesie gotowych i niecierpliwych do rozpoczęcia ruchu. –

Pan Sulistrowski wyrażając życzenie ~~wszystkich członków Wydziału jak też po-~~ ~~służących mnie~~ odniesienia prędkiego zwycięstwa, przez wszystkich członków wydziału, zapewniał że na początek będę mógł wyruszyć w pole posiadając co najmniej 400 ochotników, złożonych z obywatelskiej młodzieży mieszczan i służących.

liczba których niezwłocznie będzie zakceptowaną przez licznych ochotników.—

Odpowiedziałem mu że nic mnie nie powstrzymuje do rozpoczęcia działalności, przeto postanowiliśmy dnia tegoż opuścić Wilno.—

Opatrzony pocałunkiem matki, i wszystkich krewnych i przyjaciół znajdowałem się w drodze w ciągu całej nocy na trakcie wiodącym do Oszmiany.—

Unoszony w wygodnym powozie ~~przez parę koni rącze~~ z p. Salistrowskim przez parę koni, prawie niezmordowanych, zatrzymywaliśmy się chwilowo tylko, dla ich nakarmienia i napojenia, w oberżach rozsianych wzdłuż traktu.—

Podczas nocy wiosennej oddychając świeże powietrze pełnemi płucami czułem się potężnym i zdolnym do pracy na pożytek powstałej ojczyzny, zachowując niezłamany niczem wiarę osiągnięcia pożądanych rezultatów, będąc przekonany że ludność naszego kraju występuje z ochotą do boju, chcąc się uwolnić ~~[illegible]~~* z barbarzyńskiej niewoli, jaka ~~się~~ dosięgła z boleścią do szpiku ich kości we wszelkich stanach; tak szlacheckim jako też mieszczańskim i wieśniaków – najbardziej uciemiężonych od wszystkich innych. –

Dziękowałem Opatrzności że dozwoliła mnie stanąć na czele młodzieży powstańczej rodzinnej okolicy,

obeznanego w sztuce wojsko-
wej i wprawionego już trochę do
boju, żeby stać się im prawdzi-
wie pożytecznym. —
Pod napływem myśli tego
rodzaju dotarliśmy przededniem
do Oszmiany, którą niezatrzymu-
jąc [sic] opuściliśmy nie chcąc nara-
zić się na nieuniknione rozpoz-
nanie, mogące narazić mnie na
ujęcie. — Pan Jelistrowski roz-
myślał nawet nad opuszczeniem
Oszmiany, ale most zbudowany
na rzeczce Oszmiance zmusił
nas do przejazdu przez to miasto
dla uniknięcia zbyt długiej
podróży. —
W przejeździe przez rozległe
ulice, miałem czas rozglądać się ~~rozpoznawać~~

po znanych ~~mu~~ z dawniejszych
czasów miejscowości, mieszkań i zasz-
łych zmian w czasie mej nieobecności. —
— Wiedziałem że, będąc naczelnikiem
powstania, wkrótce ~~mam~~ będę miał obowią-
zek rozpostrzeć moją władzę w ca-
łym powiecie. — Czułem się wszech-
potężnym, obliczając na łatwość
zdobycia tych okolic wprzód ani-
żeli moskal potrafi nagromadzić
swoich żołdaków, narażając ich
na zniszczenie przez niezwłocznie
nagromadzone nasze zastępy, goto-
we uderzyć piorunująco. —
Po oddaleniu się ~~w dalszą~~
~~[illegible]~~ zacisze, odległą o parę godzin po za Oszmianą,
wprowadziwszy powóz w lesistą
sierrą gęstwinę, ~~gdzie~~ urządziliśmy
~~długi~~ odpoczynek dla nas i dla

koni, gdzie pozostawaliśmy przez czas dłuż-
szy. Tam naszczyliśmy, posiadające
ze sobą pożywcze zapasy i zaczęliś-
my dla odreperowania sił na-
szych. — Następną drogę, trwa-
jącą przez resztę dnia aż do póź-
nego wieczora, kontynuowaliśmy z
zatrzymywaniem się na kilka-
-krotne odpoczynki, także w od-
ludnych zagłuszach, nie chcąc
narazić tamecznych licznych
właścicieli folwarków na podej-
~~zawijdowo~~ zachowywania stosunku
rzewania ~~że pso~~ znajdującym
się w ruchu powozem, przez wieś-
niaków pracujących w polu, —
~~albo też~~ Chcieliśmy dla wszyst-
kich pozostać nieznajomi.

~~W ten sposób~~ Zagłębiliśmy się
daleko poza Oszmianę w

Stroną wielkich puszcz i rozległych błot gdzie organizacja Oszmiańskiego powstania uważała za najodpowiedniejsze miejsce do rozpoczęcia ruchów.
W pobliżu od Rosolińszek miał zamiar p. Sulistrowski ~~zatrzy~~ zatrzymać się, sprowadzając do tej miejscowości przygotowanych do wymarszu powstańców pod moje rozkazy. –
Dowiedziałem się od niego że przed wyjazdem ~~naszym~~ z Wilna został wysłany sztafeta dla zawiadomienia naszego przybycia, z oznaczeniem pozycji na której miał on nas spotkać w ~~podr~~ przejeździe z zawiadomieniem ~~wykonanej~~ poleconej misji.
Przybywszy na punkt wyznaczony

zostaliśmy oczekującego wysłańca,
Dla porozumiewania się z którym, wysiadłszy z powozu - dając krótki odpoczynek koniom - udaliśmy się pod cień kilku drzew poradnie rozrosniętych gdzie niedosłuchiwani przez obcych mogliśmy się z nim porozumieć. -
Pan Salistrowski uczynił wysłanemu posłańcowi objaśnienie że może zdać relację otwarcie, mając przed sobą naczelnika powstańców w mojej osobie, udzielając do mojej wiadomości jego imię i nazwisko jednocześnie. -
Rekomendacja ta wywołała nowe niezwykłe wrażenie, gdyż imię posłańca było mnie od dawna znane a wpatrując się

w twarz jego rozpoznałem Jana, będącego na służbie - za lat moich młodych dziecinnych w roli ekonoma u nas, do którego zachowywałem dziecinne przywiązanie. Niespodziewane to spotkanie się spowodowało błogie wrażenie ucałowałem serdecznie wzorowego patrjotę, który już w podeszłym wieku pracował z wielkim poświęceniem na pożytek ojczyzny.

Od p. Jana, którego nazwisko ubiegło mnie z pamięci, dowiedzieliśmy się że nagromadzone w rozlicznych punktach gromady powstańcze, nie mogąc doczekać się na przybycie naczelnika, zniecierpliwione porozchodziły się, otrzymując często urlop łatwy z racji ekonomicznych i że tylko mała garstka zarzgdzana

przez p. Czarneckiego pozostała nienaruszoną w swoim komplecie składającym się z dwudziestu kilku powstańców gotowych do wymarszu dzisiaj na wyznaczony punkt..

Inni gromady zostały zawiadomiane o potrzebie pospiesznego zlotu i będą wysłane następnie do miejscowości wyznaczonej przez naczelnika wojskowego Oszmiańskiego powiatu.--

Pan Jan, udzielając nam powyższe, niepożądane, ~~dla mnie~~, informacje, nie omieszkał dodać że początkowy entuzjazm porywający do czynu młodzież powstańczą znacznie ostudzony, jaki prawdopodobnie znowu się podniesie - wedle jego zapatrywań - pożądaną wiadomością

przybycia naczelnika, wychowańca Sekcty Genueńskiej. —

Zrozumiałem że poczciwy Jan, zauważywszy przykre wrażenie uczynione na mnie skutkiem powyższych informacji, chciał ostatnią uwagę umitygować takowe. —

Dla mnie zaś było zrozumiałem że niewyzyskany tryumf oręża powstańczego pod Grochowiskami, rozszerzył się w smutne następstwa aż do głębi Litwy, ułożyła jego powodzenie pościgom Murawiewa. —

Rozeznanie się z przeciwnościami na jakie zostanę narażony, chociaż nie były przyjemne, nic spowodowały na obniżenie mojego temperamentu. — Byłem gotów na wszelkie

ofiary. —

Po umówieniu się Sulistrowskiego z Janem odnośnie do punktu na którym nastąpić ma spotkanie się moje o północy z gromadką powstańców uorganizowaną przez Czarnieckiego, Jan odjechał żeby uprzedzić go w porę o tej decyzji, uściskawszy mnie serdecznie w swoich objęciach, zalewając się łzami i oświadczając że żadna siła nie mogłaby go zmusić do rozłączenia się, jeżeliby o parę lat był młodszym. —

Ja zaś przez resztę dnia kontynuowałem podróż aż do późna wieczorem, idąc w stronę Wołożyna, ażeby zatrzymać się na rozstajnych drogach i w głębi wielkiego lasu, gdzie się znajdował punkt oznaczony

do spotkania się z powstańcami, najprędzej stanowić zawiązek nowego oddziału. —

Tam przez czas długi pozostawałem w rozmowie z p. Józefem Sulistrowskim, chcąc o niczem nie zapomnieć coby mogło posłużyć na podniesienie siły uśpionego do tąd powstania, korzystając z obecności tego genialnego obywatela - mającego stanowić dla mnie pośrednictwo w stosunkach z Wydziałem Litewskim.

Przed północą kiedy konie odpoczęły nastąpiła potrzeba naszego rozłączenia się. Sulistrowski odjechał zostawiając mnie osamotnionego. —

Udział w pwstaniu na Litwie.

Nie chcąc pozostawać widzialnym

53.

~~doznaliśmy zawodu~~

na rozstajnych drogach, wyszukałem kryjówkę w lesie o kilka kroków po za niemi odpowiednią do oczekiwania, będąc niewidzialnym, zbliżających się powstańców, na wyrzeczone powitanie którym miałem odpowiedzieć, w sposób umówiony ~~przyjmując~~ pod swoją komendę zarząd tymczasowo poradzony przez p. Miekrysa, mając pełnić służbę administracyjną po za obozem, następnie..

Widząc że chwila oczekiwanego spotkania ~~...~~ nie może zbyt prędko nastąpić, ~~posiadałem dostatecznie czasu~~, zapominając tem o obliczeniach wojskowych, ulegnąłem tem wpływom imponującym przyrody, zawartym w oddalonej głębinie leśnej gdzie się daje dosłuchiwać

gwar niedosłyszanej rozmowy i powiewu wiatru, poruszeń konarów drzew i drżenia listków. –

Nie wiem jak długo ulegałem ~~po~~ ~~[illegible]~~ wpływom tej leśnej potęgi, wiodącej do zupełnego odurzenia, borykając się z ~~potęgą~~ napaścią ~~morfeusza~~ senną, kiedy doleciało uszu moich wymówione powitanie, ażebym w porę mógł powitać przybyłą gromadę mobilizowaną przez Makrysa, przyjmując pod moją komendę. – W liczbie przybyłych ~~[illegible]~~ 28 ochotników znajdował się leśnik znający dobrze wszystkie ścieżki lasu gdzie ~~miało~~ miejsce obecne spotkanie i pod jego kierunkiem opuściliśmy niezwłocznie punkt rozstajnych dróg oddalającego się na kilka staja do

miejscowości gdzie się znajdowała obszerny łonka na której mogliśmy się 8 rozlokować. –

Tam mieliśmy pozostawać aż do czasu skoncentrowania wszystkich oddziałów partji, pozostając niedaleko od rozstajnej drogi przy której miał się ukrywać ~~się~~ niestrudzenie ~~zawsze~~ pikiet ~~patrol~~ dla zapewnienia komunikacji z zewnętrzną organizacją i dowozu potrzebnego prowiantu.

Na jednym krańcu łonki znajdujące się obfite źródło zabezpieczało ~~potrzebny~~ napój, dla dopełnienia naszych potrzeb. Tu też zmęczeni długim marszem młodzieńcy mogli swobodnie się rozlokować. Nie dozwoliłem jednak nasycać się nieumiarkowanie napojem źródlanej i przejrzystej wody

jak Krzysztof, wprost anioł ciszy osuszy-
się pot ściekający po skroniach
zmęczonych długą podróżą. –
Po przybyciu na tę Tonkę, ko-
misarz p. Makrys, znalazłszy czas
odpowiedni, zabezpieczony od pod-
słuchu, możliwego szpiegowstwa mos-
kali, przedstawił ~~mnie~~ oddającego pod
moje rozkazy sformowaną przez
niego gromadę powstańców wyszczegól-
niając zalety każdego z osobna i
wszystkich razem, zapewniając że
z poświęceniem się spełnią ciężą-
cą odpowiedzialność w obec wojującej
ojczyzny. W kilku słowach podzię-
kowałem p. Makrysowi za jego gor-
liwość w przedsięwziętem dziele, przyrze-
kłszy zawsze ~~zawsze~~ zachowując pier-
wszeństwo w udzielaniu ~~pier~~ przykładu

gorliwości
reszcie obywateli powiatu przyczyniło się do rychłego ~~uistnienia~~ odrodzenia Ojczyzny i żeby, zajęty pracą administracyjną, znajdywał chwile odpowiednie do odwiedzania obozu ~~Ha~~ naszego wzmagające jego potęgę.

Nie omieszkał p. Makrys - przed odejściem z naszego obozu udzielić mnie poufnych informacji wskazujące szczególniejszą wartość i lepsze wychowanie niektórych powstańców ~~do~~ na których mogłem opierać się, wpośród aniżeli potrafię ocenić wartość każdego z osobna.

Zdarzyło się że w liczbie młodzieży przybyłej znajdowała się para moich kolegów z dzieciństwa. Spotkanie to spowodowało mnie wielką przyjemność.-

Przed udaniem się na odpoczynek zarządziłem bezpieczeństwa obozu,

ustawiając w około pikiety i zachowując przy sobie garstkę żołnierzy potrzebną do przeprowadzania zmian i wykonywania służby patrolowej.

Reszta młodzieży w oznaczonym czasie udała się na ~~spokojny~~ odpoczynek.

Wszyscy czuliśmy się ukontentowani niezmiernie i uszczęśliwieni z rozpoczęcia służby od dawna pożądanej. – To ~~też dla odpoczywających był lekki i posilający~~

Zielona Łąka uroczo zaprezentowała się przy dziennem świetle nam przebudzonym dnia następującego, uszczęśliwionym z powodu posiadania tak wspaniałego mieszkania.

Wypoczęta raś i rzeźwa młodzież po dopełnieniu tualety przy srebrzystym strumyku i odśpiewaniu porannej modlitwy

udała się na wyznaczoną pozycję dla rozpoczęcia lekcji musztrow, według regulaminu sporządzonego w języku polskim, instrukcją którego z Tatowicie pochłonęła młodzież nasza jako zrozumiałą i przyjemnie brzmiącą we własnej mowie wypowiadanej komendzie.

Uczący też cieszył się posiadaniem postępowych uczni, uwalniając go od żmudnej pracy na jaką trzeba było zwykle się narażać w przeciwnym wypadku. W ciągu upływu godziny czasu potrafiłem wydoskonalić dostatecznie dwóch młodzieńców w regularnym wykonywaniu początkowych musztrów, ażeby powierzyć im dalszy ciąg tej pracy, mianując kapralami, uwalniając się dla spełnienia innych potrzebnych przygotowań organizacji obozu-

Pomimo [illegible] uciechy mej byłem dręczony, pomimo zmęczenia, niepokojem spowodowanym tą okolicznością, że w liczbie przybyłych powstańców nie znajdowało się wcale kosynierów, co udowadniało że ludność włościańska nie wzięła dotąd udziału w patryotycznym ruchu. –

Uzbrojenie zaś powstańców składające się z dubeltówek, tylko nieposiadających bagnetów, nie zabezpieczało naszej obrony.

Byłem też pewnym że młodzież szlachecka, mieszczańska i złożona z oficjalistów, przywykła do brania udziału w polowaniach, niechętnie ujęłaby się kosy, co uniemożliwiało mnie zorganizowania ~~obrony~~ ~~opartej~~ kompletnej obrony, bez posiadania

bagnetu i broni siecznej.

Nie zapominając o kosie i mając zamiar aplik~~ując~~owania ogóln~~y~~ego pob~~ór~~oru, nie wyłączając w nim udziału chłopów, byłem pewnym prędkiego jego ~~wprowadzenia do wal-ki kosy~~ do użycia dla zapewnienia zupełnego zwycięstwa, tymczasowo obmyślałem na pół uśpiony i pod wrażeniem jasnowidzenia sposób zaopatrzenia posiadanych przez powstańców dubeltawek bagnetem, za pośrednictwem umocowania go ~~przy~~ szczególniejszym przyrządem do lufy dubeltowek i pojedynek. W ten sposób, wprzód aniżeli uzyskamy posiadanie karabinierów, moglibyśmy ~~zaopatrzyć~~ przekształcić zastępy uzbrojone w dubeltówki w prawdziwych karabinierów.

Po ~~odbyciu nar~~ Po ukończeniu

rannych musztrów, udałem się pod
cień wielkiego drzewa, gdzie urządzi-
łem tymczasowe biórko i zacząłem wy-
kreślać wspomniany przyrząd, który skom-
pletowawszy jego rysunek na papie-
rze, przesłać do administracji wo-
jennej do prędkiego wykonania w
wielkiej liczbie. – Prawdą jest
że już oddawna krzątała się mnie
po głowie potrzeba posiadania
tego instrumentu, którym przymoco-
wany do ~~miecza~~ miecza, do strzelby mógłby
zastąpić ~~stoliki~~ stoliki na kawalerii, ale
obecna nieodzowna potrzeba wpły-
nęła na udzielenie mu ~~n~~ prak-
tycznej formy, jaką potrafiłem
wykreślić z powodzeniem.

~~Z~~ ~~Zał~~ Z załączeniem do
rysunku, odpowiedniego wyjaśnienia

69.

przestałem jeszcze przez dłuższy czas go kupować mój wynalazek do wykonania, pracując o niezwłoczne wykonaniu jednocześnie z mieczem, ażeby obecnie egzystującego żołnierza i oczekiwane zastępy odpowiednio uzbroić. — Zamówiłem jednocześnie ażeby parę tysięcy kos niezwłocznie zamówili i nadesłali do mojego okazu w które zakratowanych więźniów niezwłocznie mógłbym zbroić.

Po zaopatrzeniu tego rodzaju przygotowań byłem ukontentowany, wiedząc że nie zabraknie nam domorosłej broni na początek, dowalając się udoskonalenie naszych uzbrojeń na dokonywanych zdobyczach w walkach z nieprzyjacielem.

Obliczałem że zamówione przezem-
nie uzbrojenie, jako bardzo łatwe do
wykonania będzie mogło być dostarczo-
ne mnie - co najwyżej w przeciągu ty-
godnia czasu, jeżeli zostanie zamó-
wionem w licznych naraz warszta-
tach. – Chodziło mnie też o prędkie
wykonanie, ażebym mógł rozpocząć
operacje, które nie powinny były ulegać
zwłoce dla zapewnienia powodzenia.

Nie wątpiłem też że kierujący
członkowie administracji spełnią - pro-
preżnie wszelkie moje polecenia skoro
zostaną oświadomieni o przedsięwziętym
planie moich operacji ~~które~~ o których
oświadomiony Sulistrowski miał ich
zawiadomić a który był następującym:

Na miejscowości gdzie się zatrzymałem
~~się~~ z garstką młodzieży przyprowadzonej

przez Makrysa miałem oczekiwać nagromadzenia kilku setek powstańców, według zapewnień wzbudzonych co najmniej 400 ludzi, ażeby rozpocząć operację, według której, rozdzieliwszy się na liczne partje, mieliśmy wystąpić do ruchu, przebiegając jednocześnie cały obszar powiatu, z poleceniem złączenia się w oznaczonym punkcie po upływie tygodnia czasu.

Każden z takich oddziałów posiadał by rozkaz znoszenia władz moskiewskich, ujęcia szpiegów i wezwania ochotników do wzięcia udziału w obronie ojczyzny jakoteż odczytywania manifestu do ludności miejscowej skowanie zredagowanego.

Zebranie się imponującej siły w oznaczonym punkcie, powiększonej ochotnikiem, ~~przy~~ dodatkowy otuchy w powodzenie powstania, zmuszające moskali do skoncentrowania się w Oszmianie, z obawy narażenia się na pogrom, gdyż dowiadywano by się o zjawieniu się naraz powstańców na wszystkich punktach powiatu, w liczbie zwykle wielekroć powiększonej przez donosy naszych Żydów, znajdujących się na służbie nieprzyjacielskiej.

W ten sposob rozdzielające się na liczne partje, widziane pod zasłoną chorągwi ozdobionych Orłem i Pogonią ~~uszytych~~ sporządzonych przez nasze niewiasty, ~~i przy odejściu matki~~ i gromadzące się znowu do kupy

bylibyśmy w stanie utrzymać powstanie, wyzyskując wszystkie możebne siły narodu na pożytek narodu i dostateczną dla zagwarantowania jego niepodległości i szczęśliwego rezultatu.

Taki był mój projekt zakomunikowany organizacji na piśmie.

Prosząc obecnie o przysłanie kos i przyrządzeń dla zamieniania dubeltówek na karabiny opatrzone mieczem jednocześnie z wysłańcami do mojego obozu powstańcami, byłem pewnym o spiesznym zadosyć uczynieniu moich żądań, bez czego pozostawałbym ~~bym~~ bezbronnym. –

Spełniając tego rodzaju czynność ~~po~~ zostawałem spokojny i oddałem się z wielkim zapałem

do kształcenia regulaminowego posiadanej młodzieży złożonej z 28 zuchów, którzy też z wielkim zapałem i bez znudzenia starali się wydoskonalić, ażeby pożyteczniej wypełnić powołanie obrońcy Ojczyzny.

W ten sposób niepostrzeżenie upłynął czas nasz w obozie, gdzie w dwa dni potem, oprócz przysłanego ~~nam~~ prowiantu i chleba zaopatrzono nas w/młyny zapas mąki, ażeby mogli wypiekać takowy u siebie.

Z tego powodu urządziliśmy niezwłocznie piec odpowiedni, w którym upieczono śliczne bochenki spożywane w roli deseru.–

Byliśmy uszczęśliwieni; nic nam nie brakowało w obozie; upewnieni że wkrótce liczba nasza

~~75~~ ~~prędko~~ się powiększył tworząc wspaniały obóz; niecierpliwiliśmy się ~~z~~ chęcią spieszniejszego zademonstrowania siły i opuszczeniem kryjówki leśnej.—

Pomimo dwa razy nadrzeń powtarzanej[ch] i długotrwałych[t] ćwiczeń wojskowych, które ~~nie~~ wydoskonaliły prędko rekruta do formowania się w fronty i kolumny, ~~nie~~ był on niezmordowanym i gotow[ym] bez szemrania spieszył się z gotowością do spełniania służby patrolowej i innych obowiązków obozowych. Po upływie 4ch dni czasu byłem w stanie odróżnić najzdolniejszych pomiędzy młodzieżą, mianując z pomiędzy nich kilku oficerów podoficerów i kapralów, potrzebnych do taborowego wymusztrowania

o oczekiwanych licznych zastępców. —

Oficerowie świeżo nominowani, mający stać się przewodnikami połaczy które, wedle mojego projektu, miały przebiegać oznaczone dla każdej z osobna okolice Powiatu, ulegali długim instrukcjom do stosownego zachowywania się podczas dokonywanej przez nich tej trudnej służby, ażeby ona mogła być spełniona z pożytkiem, bez narażenia na nadużycia i zakompromitowania się względem społeczeństwa miejscowego. —

W ten sposób dowiedziało się o moim projekcie kilka osób, które ~~zostały~~ przejęte entuzjazmem, nie powstrzymały się z ~~udzieleniem~~ przelaniem takowego na resztę ich kolegów w obozie, bez udzielania detali mających się dokonać

operacji, ale przepowiadając tylko świetne rezultaty mogące się dokonać względnie, skoro tylko liczba powstańców wzmoże się do odpowiedniej siły.–

Wszyscy byli uradowani i wesoło przepędzali czas w małym ale uroczym obozie, gdzie podczas odpoczynku po dziennej pracy zasypiali pod dźwiękiem śpiewu słowików.

Dnia piątego został wzięty przez nas patrol jakiś włóczęga w podeszłym wieku, podejrzewany za szpiega.

Okoliczność ta spowodowała potrzebę przeprowadzenia śledztwa i stworzenia władzy sądowej niezwłocznie, dla ukarania obwinionego, albo też uwolnienia go na swobodę.–

Mianowani sądowi urzędnicy ~~mieli~~ do

przeprowadzenie badania, chcący rozez-
nać przyczyny dla sformułowania ich
opinji, ~~względem~~ mającej stworzyć pod-
stawę dla zarządzenia oskarżonego
o szpiegostwo. Znaleźli się oni w trudnem
położeniu, gdyż badany tłumaczył się
że powołaniem jego jest włóczęga po
świecie, celem zbierania jałmużny i że
będąc za młodu leśnikiem w tych oko-
licach zagłębił się do znanych mu
źródeł, gdzie się znajdował nasz
obóz, chcąc ~~się napoić~~ ugasić prag-
nienie i odpocząć dla udania się do
miejscowości zaludnionych w pobliżu
dla zbierania jałmużny...

Przeprowadzona ~~jałmużna~~ rewizja
nie nic wykazała podejrzliwego a
włóczęga zaklinał się swą niewinno-
ścią, dowodząc że przez nikogo nie został

wysłany do szpiegowania i że nie może wiedział o naszej egzystencji w tej okolicy.– Skutkiem czego niemożliwem było oskarżać go o szpiegostwo, narażając przez to na nieuniknioną karę śmierci, z kąd inąd nie można było usunąć podejrzenia że w toczącego ten wszystkim był przez moskali do wyśledzenia naszego obozu i dowiedzenia się o liczbie nagromadzonych powstańców.–

Po długich debatach członków komisji śledczej, nie chcąc obarczyć sumienia ciężarem niesłusznej decyzji ~~nastąpiło~~ postanowiono ~~ili~~ ścisłego podejrzanego, którego niemożebno było zasądzić, zatrzymać w obozie pod strażą aż do czasu kiedy da się wyklarować sytuacja, dla zabezpieczenia się od możliwości szpiegostwa.–

Decyzja tego rodzaju spisana odpowiednio, została uznaną przez nas jako najwyższej władzy za słuszną i potwierdzoną. –

Wypadek ten posłużył do zagrzewania w małym naszym obozie takoż sądownictwa, mogącego być podstawą do udoskonalenia jego organizacji w przyszłości, kiedy zaczniemy działać na wielką skalę, mając codzienną potrzebę stykać się ze zbrodniarzami organizacji moskiewskiej i karać złoczyńców. –

Dotąd niczem nie został zakłócany nam spokój, i w nadziei urzeczywistnienia przewidywanej przyszłości z zapałem oddawaliśmy się ~~tej~~ codziennej pracy, ale przed parą dniami przerwana komunikacja i sporniony ~~dowóz~~ prowiantów

prowiantów zaczął nas niepokoić.-

Rozkazałem zmniejszyć porcje, chcąc zabezpieczyć na czas dłuższy posiadaną żywność. Niepokoiło mnie bardzo przerwanie korespondencji i przewidując jakieś niebezpieczeństwo dla uspokojenia się wezwałem do narady personal mojego małego sztabu.-

Nikt nie mógł zrozumieć powodu ~~z~~ ~~pomieszczenia~~ ~~naszej~~ ~~nas~~ skazującego nas na zapomnienie i udzielić rady co należałoby uczynić dla wyklarowania sytuacji.-

Postanowiłem dnia 7go przedsięwziąć podczas nocy daleką wyprawę patrolu naszego pocztu na otwarte pola, złożonego z 6 towarzyszy na czele którego znajdowałem się osobiście, mając nadzieję dojrzeć zbliżającego się nieprzyjaciela

albo przybywającą pomoc i dowóz oczekiwanego materjału jako też żywności dla nasycenia zgłodniałych, wśród których raczej się oni skarżyć.—

Nie nie dojrzawszy powróciliśmy do obory przed rozwidnieniem, ażeby nie zdradzić ciekawemu oku naszej kryjówki.—

Dalszy przeciąg czasu pobytu naszego w oborze stawał się nieznośnym, przewidywaliśmy wszyscy nieuniknione niebezpieczeństwo. Nikt nie odważał się skarżyć i nie posiadał do tego prawa, ale wszyscy posmutnieli, licząc się niecierpliwemi. A ja rozpaczałem, przewidując że wymarzony mój projekt może się nieurzeczywistnić i że wielki nieszczęście zawisło ponad naszemi głowami.—

Zwołane porozumienie powtórne sztuka

powiększonej tą razą uczestnictwem Kaprałów naradzie miało zadecydować potrzebę opuszczenia obozu z powodu zupełnego zużytku mąki po ostatniem wypieczeniu chleba i wystąpienia w pole ~~..~~ w małej naszej sile albo też zadecydowania rozsypki z powodu niemożliwości obliczania na możliwość zwycięstwa ~~..~~ w walkach z nieporównanie liczniejszym nieprzyjacielem.–

Rozprawa toczyła się przez czas długi, i wszyscy, zaczynając od najniższej rangi ~~..~~ wygrażali opinię po kolei. Nikt nie odezwał się z opinją rozproszenia się i postanowiono przedłużyć pobyt nasz aż do chwili zużytku kompletnego naszego prowiantu, ażeby potem zadecydować o dalszych losach małego obozu, w którym skupiono się, pokochano i nawzajemno

wiele w krótkim przeciągu czasu.

Przewidując że zjawienie się potrzebne znacznej siły moskiewskiej przeciąg dostęp. reszty oddziałów powstańczych do mojego oboru, zdecydowany byłem ~~rozpuścić~~ rozwiązać takowy, ~~oddz~~ ~~Oddział~~ polecając wszystkim powrócić do swoich domowisk, gdzie mieli oczekiwać na dalsze rozkazy, kiedy sytuacja ureguluje się, gdyż w tak małej liczbie i w stanie bezbronnym, uważałem za szaleństwo występować do walki. —

Ja zaś, biorąc za przewodnika, jednego z powstańców obznajmionego myśliwego tutejszych okolic, chciałem się schronić do jednego z okolicznych majątków, wyczekując odpowiedniejszej chwili do wystąpienia w

pole, po uregulowaniu lepszem przygotowań powstańczych, w czem zostałem zawiedziony. –

Obliczałem też na to że moskale, przekonawszy się, po rozproszeniu się naszem, że donos im udzielony był fałszywym, gdyż ~~po odejściu~~ zgrupowania oddziału powstańczego w tych stronach o~~kazała się fałszywą~~ nie została odkrytą, pozostawią nas spokojnemi przez czas długi niedowierzając łatwo innym donosom. –

Skutkiem powyższych kombinacji postanowiłem, po spożyciu ostatniego kawałka chleba – co nastąpiło by po upływie 24 godzin. ~~do~~ dokonać rozproszenia obozu, z nadzieją lepszej doli w mających się w przyszłości nastąpić wystąpieniach.

Tłómaczyłem też wobec mojego sumienia, że postępując w ten sposób nie popełniałem grzechu narażając chołę wojskową, walczenia do upadku, biorąc na wzór wyprawy partyzanckie, w których rozpraszanie się w zamiatanie ponownych zbiorowisk jest dozwolonem.

Tymczasem rozkazałem wypłacić żołd zaległy żołnierzom mojego oboru, czyli pozostałe resztki w naszej kasie wojskowej, gdyż udzielone pieniądze początkowo nie zostały powiększone nowszymi zasiłkami. –

Zapomniałem zanotować że p. Maksym pozostawił woreczek przepełniony brzęczącą monetą srebrną i że administracja, zaciągająca ochotników, wyznaczyła

żołd żołnierzom, jaki co tydzień miał być wypłacanym. —

~~Znajdując się~~ Wieczorem dnia tegoż, kiedy przygotowany byłem do wykonania rozsypki, przednie straże zawiadomiły o zjawieniu się garstki powstańców, wkrótce też przedstawił się — po dokonaniu potrzebnych formalności p. N, były major wojsk rossyjskich oddając pod moje rozkazy dziesiątek ochotników, i zwierzając że z trudnością udało mu się ~~dokonać~~ dokonać podróż do naszej kryjówki, będąc śledzonym z daleka przez moskali.

W takiej że trudnej sytuacji, dodawał on, znajdują się zapewne inne oddziały zdążające do ~~połączenia~~ się ~~w jeden~~ skupienia się

w jeden wielki oddział. ~~ze~~ mającym.
Pan major, żadnego listu od administracji zewnętrznej nic przyniosł ze sobą i z nikim od dawna w stosunku nic został, posiadające tylko rozkaz udzielonej mu przed 10 dniami czasu do jak można szybszego połączenia się ze mną. ~~p~~ –
Tłomaczył się że zapóźnienie ~~N~~ w ~~y~~ wykonaniu powyższego rozkazu pochodziło z powodu trudności zebrania znajdujących się na jego liści czterdziestu kilku ochotników, z których potrafił z wielką trudnością ~~doprowadzić~~ zaprowadzić tylko trzech, gdyż reszta uległa demoralizacji, skutkiem wielkiego pogromu rozpoczętego w Wilnie przez Jenerała Murawiewa. –

Wiele tego rodzaju nieprzyjemne choćbyż były powierzane mnie tylko pod sekretem, znane były dobrze wszystkim ~~nowym~~ dziesięciu przybyszom, skutkiem czego zostały udzielone jednocześnie przez nich do ogólnej wiadomości wszystkim, demoralizując posiadaną wiarę w powodzenie naszej wyprawy.–

Młodzież ~~mojej~~, wyćwiczona przez dni dziesięć w mojej szkole, na pierwszą wieść łączenia się nowych sił mających wzmocnić ~~nasze siły~~ nas, radowała się – pomimo spożywania resztki prowiantu – w nadziei że się urzeczywistnią oczekiwane przez nas tryumfy, dozwalające pobić nieprzyjaciela i oswobodzić kraj ten z niewoli.– Od przybywającej młodzieży

oczekiwano radośnych nowin i obiecanych nowych posiłków.

Nikt nie przypuszczał ażebyśmy mieli być naocznymi świadkami i ogromnem zmartwieniem, – jakie się pogorszyło kiedy się dowiedziano że goście nasi się zgłodniali i razem z nami mają ~~spotyt~~ spożyć pozostałe reszki strawy. –

Sytuacja wyklarowała się widocznie; musieliśmy opuścić nasz obóz dopatrzony już przez nieprzyjaciela, ~~dla zabezpieczenia~~ szukając stosowniejszej miejscowości do obrony i potrzebnego zaopatrzenia się w żywność, zabezpieczającą nasze utrzymanie.

O rozsypce jak na teraz nie można było myśleć, gdyż podług

wiadomości udzielonych przez Majora możliwem było ściągnięcie się innych grup powstańczych ku nam. Postanowiłem wyczekiwać jeszcze na nie przez noc całą, podczas której świeżo przybyli mogli odpocząć po doznanych znojach podróży, ażeby wczesnym porankiem – razem z nami – opuścić nasz obóz. –

Wyszedłszy z gęstwiny leśnej na ~~dz~~ drogę wiodącą ku Rosoliszkom, wyćwiczona młodzież w manewrach, pod echem komendy polskiej; ruszyła naprzód, mając w tylnej straży dziesiątkę Majora, uważaną dotąd za niezdolną jeszcze do pełnienia służby regularnej. –

~~Wyprzedzającym~~ Upewniałem zrozpaczonych rekrutów, że prędko i oni

wydoskonalę się w ćwiczeniach, formu-
jąc jednolitą harmonię polskiego woj-
ska. –

Podrabiałem na humorze, chcąc
podtrzymywać animuszu mojego żoł-
nierza, ożywionego dotąd wiarą nie-
złomną w powodzenie polskiej spra-
wy, chociaż widocznem mnie było że
zaraz zwątpienia i demoralizacja
owładała ich usposobienie, z chwilą
powiększenia sił naszych nowym dzie-
siątkiem. –

Chciało mnie się płakać i rozdzie-
rać mą odzież z rozpaczy w obec
obrócenia się w niwecz wspaniałych
projektów na mocy których z chwi-
lą wystąpienia z naszej kryjówki
miał się rozpocząć popłoch moska-
li, zmuszający ich do ukrycia się

spiesznego w obec wzrastającej ciągłe naszej potęgi.

Stała się obecnie na odwrot; Opuszczając nasz obóz zakompromitowany, ruszyliśmy w podróż szukając dla siebie kawałka chleba i kryjówki bezpieczniejszej dla ocalenia się, w oczekiwaniu uregulowania się naszej administracji wojskowej, która pospiesznie nas zaopatrzy w broń odpowiednią i odpowiedniejsze siły do obrony. —

Nadrabiając miną rozkazałem zaintonować pieśń wojenną, donośnym głosem którą dotychczas półgłosem tylko odśpiewywano w opuszczonym obozie.

Ciągnęliśmy się w ten sposób naprzód, nie mogąc się nadal ukrywać, z nadrobionym animuszem pod zasłoną

naszego sztandaru.

W ten sposób doszliśmy gościńcem otwartym w pobliże małej wioseczki, imię której ubiegło z mojej pamięci, mając zamiar zatrzymać się tam dla nasycenia się i zaopatrzenia się w potrzebny prowiant przynajmniej 24 godzin. — #

Dnia 18go Maja 1922 roku zatrzymałem się na ~~tym~~ powyższym punkcie mojego opisu, przygotowując się do wyjazdu do Polski, uszczęśliwiony że stan zdrowia znacznie się ulepszył i że będę mógł posunąć moją podróż aż do Wilna, które razem z cześcią kraju, nazwaną obecnie Litwą Środkową, dokonało wspaniałe postanowienie połączyć się w jedną całość z z Matką Ojczyzną. Zamierzam to

w rozpoczętym opisie VI tomu Pamiętników trwało aż do obecnej chwili dnia 10° Września 1924 roku, z powodu że całe lato, aż do zimy, przepędziłem w Polsce w 1922 i 1923 r. zajęty uciechą oglądania Odrodzonej Ojczyzny.

W roku obecnym rozliczne obowiązki i okoliczności rodzinne zmusiły mnie do pozostania w Grecji i mógłbym wcześniej rozpocząć dalszy ciąg smutnych opisów dalszej doli przeżywanej przez męczeńskie pokolenie 63 roku, gdybym nie zostawał zdenerwowany z powodu niemożliwości opublikowania do tej pory 5-iu tomików moich Pamiętników, których druk rozpoczął się jeszcze przed rokiem czasu w drukarni Ks. Piotra Łaskawca, a todąd nie

dał się uskutecznić. –

Przed niedawno p. Laskauer był tak łaskaw zawiadomić o powziętem postanowieniu dopełnić już zobowiązania i puścić w świat moją publikację, co popchnęło mnie do nowej pracy, podnosząc zaufanie że tak poprzednie jakoteż teraźniejsza zostaną zużytkowane. – Będę zaś kontynuować moje opisy dopóki mój umysł i pamięć – coraz bardziej mętnym i stępiałą – służyć mi nie będą, gdyż pewny jestem że w tych opisach znajdą się – chociażby tylko – wyjątki potrzebne do rozeznania publiczności i spowodowania kontroli, dla ustalenia prawdy, i zadecydowania zmiany w fałszywych poglądach. – – Toż samo można też

zastosować do pierwszych 5^{ciu} tomików moich Pamiętników, o publikowaniu których spodziewam się że niezadługo urzeczywistni się. #

Po założeniu obozu tuż pod małą wioseczką, niedaleko od drogi, wzdłuż [illegible] przecinającej, pod cieniem drzew i opieką chorągwi z Orłem i Pogonią, zatrzymałem ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ się, udzielając pozwolenia większej części żołnierzy do rozejścia się po wsi. — Uczyniono im uwagę do powstrzymania się od nadużyć, rabunku i gwałtów, płacąc za żądane przedmioty, wedle umowy, wieśniakom, gdyż wystawione patrole będą śledzić uważnie popełniane nadużycia, aresztując winowajców, którzy ulegną

następstwom ciężkiej kary.
Majorowi poleciłem ażeby on teraz doglądał osobiście swoją dziesiątkę nie przywykłą do mojej dyscypliny, dla uniknięcia możliwej niesnaski, przez co stawał się on, w dubelt odemnie starszy, odpowiedzialnym za ich postępowanie. – Chciałem przez to zaakcentować Majorowi że ja tutaj jestem gospodarzem, przed którym wszystko musi się korzyć, gdyż zauważyłem pewny zakrój u Majora do zaimponowania i podszepty czynione z jego ochotnikami. – Po zakończeniu tej admonicji zawołałem ~~następnie~~ groźnie: możesz obecnie odejść ~~potrzeba~~, spełniając udzielony ci rozkaz!

Przypomniała się widocznie Majorowi rutyna nabyta u moskali, gdyż zwinnie

wykonał zwrot przepisany i pomaszerował w stronę znajdującej się rezerwy przyspieszonym krokiem. —

~~Rozpuszczonym~~ Było zawiadomiono że pobyt nasz we wsi trwać będzie tylko godzinę czasu, gdyż po zakupieniu materjałów spożywczych przez naszą administrację pociągniemy w dalszą drogę dla ich spożycia podczas południowego odpoczynku.

Rozpuściłem żołnierzy umyślnie, ażeby szpiegujący nas - jeżelibyśmy byli na to narażeni - nie mogli nas obliczać znajdujących się do jednej kupy nagromadzonych. Widziałem ~~też~~ że żołnierz czując się swobodnym w ruchu nabiera sprężystości w ~~ruchu~~ animuszu i w kilku chwilach stanie się obecnym na całym ~~obszarze~~ obszarze wsi naszej,

nie dając się odkryć najzdolniejszemu szpiegowi wiadomości sił posiadanych przez nasze oddziały powstańcze.

Wszyscy żołnierze posiadali obficie naładowane kieszenie brzęczącą monetą, dotąd nietkniętą, co dozwoliło im zakupić u wieśniaków rozmaite łakocie, bez narażenia się na kłótnie i nieśnaski, tembardziej że ludność tej wioseczki zachowała się gościnnie, odmawiając za udzieloną strawę, mleko, ser i chleb zapłaty. –

Oprócz patrolu, kilka pikietów ustalonych na wytycznych pozycjach po za wioską śledziło zjawianie się nieprzyjaciela na dalekich horyzontach, ażeby w porę nas uprzedzić o zbliżającem się niebezpieczeństwie. Trębacz posiadał

przy sobie ażeby udzielić w porę

sygnał zbiorowy. –

(11 Września) We wsi zastaliśmy żyda handlarza nawałującego wieśniaków do zakupywania drobnych towarów ulokowanych na wozie jednokonnym, kierowanym przez niego. – Posiadał on cukierki, – wódkę i rozlicznego gatunku łakocie do sprzedaży. W mgnieniu oka żyd uszczęśliwiony posiadane towary rozsprzedał. Pozostała mu tylko baryłeczka wina, zgrabnie obręczami mosiężnemi okuta, którą mój Adjutant Januszewicz zakupił, na mój użytek, sądząc że napój w niej zawarty posłuży na lekarstwo od febry paludyjnej, – nabytej w Romunji – która co trzeci dzień rozpoczęła powrótnie mnie nawiedzać.

Baryłeczka ta zawierała w sobie parę garncy wina, sfabrykowanego przez

Żydów z suchych rozynek i spirytusu. — Był to napój przyjemny ale odurzający. —

Na opróżnionym wozie żyd ~~opuścił wioskę~~ odjechał, kłaniając się nisko i dopytując: czy do tej samej wsi albo na jaki inny punkt miejscowości ma powrócić z lepiej przepełnionym wozem? — Nie czyniono mu przeszkody do odjazdu, gdyż jako przybyłego ~~do wsi~~ wprzód od nas do wsi, nie posiadaliśmy prawa podejrzewać ~~go~~ o szpiegostwo. —

Niedługo potem, ściągnąwszy pikiety i przekonany z z żadnej strony nie zjawił się nieprzyjaciel w zamiarze nas atakowania, wyszukałem punk odpowiedni do skoncentrowania ~~żołnierzy~~ obozu poza drogą, przy krańcu wielkiego

czasu, gdzie ulokowałem patrol, doglądający porządek w biwoczku, jaki niczem nie został zakłucony.

Dalekonośny odgłos trąbki myśliwego, przerobionego na wojskowego trębacza, wzywał rozproszonych żuchów na punkt zborny, który kryli się niezwłocznie w zaroslach - po za owszrakiem patrolowym, ażeby nie ulegać przeliczaniu ciekawym osobom.

Była zbyteczną tą razą - tego rodzaju ostrożność, czyniłem to tylko dla zachowania rutyny - gdyż po za nami rozpoczynał się las Wielki Tomczący się w dalekiej głębi z puszczą Białowieską, a z przeciwnej strony z Bobwaniką. Obecnie mogliśmy tylko zostawać turbowani atakami na wybrzeżach lasów, tej wielkiej przestrzeni, w głębinie której nie miał odwagi wdzierać się moskal.

~~Obecnie mogliśmy tylko~~ Od tej chwili ustała obawa ulegania - na czystym polu - przemocy moskiewskiej nam nieposiadającym jeszcze ~~xx~~ bagnetów na dubeltówkach i pojedynkach. Obecnie posiadane strzelby zabezpieczają nam rejteradę, narażając nieprzyjaciela na śmierć celnych strzałów z dubeltuwek. ~~nieprzyjaciela~~. - Przed nami otwierają się niedościgłe obszary dla moskali, zabezpieczające nietykalność i możliwość dotarcia ~~x~~ poza Litwę do Kongresówki, a nawet pod Warszawę i wszędzie gdzie tylko trwa walka nadal, ażeby wziąć w niej udział, pełniąc dalszy ciąg służby na pożytek Ojczyzny. - Możliwem ~~też~~ będzie odszukanie nowego ~~Centa~~ centrum bezpiecznego w niedalekiem z tąd oddaleniu, gdzie będziemy

szczęśliwsi do zgromadzenia się w liczbie 400 odważnych rycerzy dla urzeczywistnienia wielkiej wyprawy na nieprzyjaciela.—

Poleciłem też moim oficerom ażeby powoli krzewili przekonanie w obozie o naszej nietykalności, wiedząc że od razu niemożna wyzwalać entuzjazmu po dozmanem zdemoralizowaniu się z chwilą zjawienia się pomiędzy nami Majora.—

Po otrzymanem zameldowaniu że nikogo nie zabrakowało w naszych szeregach, ruszyliśmy małemi ścieżkami w głąb lasu, kierując się w stronę Prosoliszek, do czego posiadałem plany i igłę magnetyczną, zawartą w pudełku ~~możliwą do~~ możliwem do umieszczenia w nim podczas nocy zobaczka

Świętojańskiego, dla jej oświetlenia.
Należy to do mojego wynalazku, umożliwiającego uniknięcie wszystku zapałek; blask spowodowany przez które zdradziłby pozycję zajmowaną przez nas ~~przez~~ ściganych przez silne zastępy nieprzyjaciela. – W obecnym wypadku maszerujęę w dzień biały i nie mające obawy pościgu ~~nieprzyjaciela~~ zmuszonem okoliczność wspomnieć o moim wynalazku, chociaż mało znaczącym, wiecej się on nie zatraci ~~łe~~, gdyż możliwem jest żeby w przyszłości może się zdarzyć okoliczność do pożytecznego zastosowania, chociażby i dla narażonych na zatrzymanie w lasach podczas nocy. –

W obecnym wypadku, posia–

Świętojańskiego, dla jej [illegible].

Należy to do mojego wypadku,

umarł w mojej [illegible] wszyst-

ko zapadło; [illegible] spowodowany

przez które [illegible] przyczy-

[illegible] przez [illegible] się-

[illegible] dla [illegible]

[illegible]. — W obecnym wypadku

mamy [illegible] i nie mogę

obawy [illegible] ~~nieprzyjemnie~~ [illegible]

[illegible] wspomnieć o

moim wypadku, chociaż mało [illegible]

[illegible] niechaj się on nie [illegible]

~~[illegible]~~ gdyż właściwie jest to tu

przypadku może się zdarzyć [illegible]

[illegible] do pewnego [illegible],

[illegible] i dla [illegible] na

zastosowanie w [illegible] podczas

nocy. —

W obecnym wypadku, poza-

-dujdając przewodnika w osobie
leśnika obeznanego z okolicznym
pozycją Rosoliszek, nie potrzebo-
wałem udawać się do przeglądania
planów ani też orjentowania
za pośrednictwem igły magnety-
cznej. – Pomimo tego chcąc sprawdzić
czy ścieżki, któremi posuwaliś-
my naprzód kierują się w stronę
Rosoliszek sprawdzałem za pośred-
nictwem igły; często zdarzało się
że kierunek naszego marszu był nie-
odpowiedni; podówczas przewodnik
wyjaśniał że pochodziło to z
potrzeby omijania przeszkód wywo-
łanych dla omijania przestrzeni błot-
nistych. – Przy zastosowaniu
igły magnetycznej dla rozeznania
miejscowości, zachęcałem oficerów
ażeby nabywali w tych operacjach

potrzebnej praktyki.—
(12 września) Po wymarszu naprzód rozpoczęto wyśpiewywać marsze nasze patryotyczne pod kierunkiem organizatorów chóru stworzonego w początkowym obozie przez najzdolniejszych ~~znawców muzyki~~ śpiewaków,— Podówczas, po ukończeniu modłów codziennych rozpoczynały się śpiewy pobożne, a pod batutą najzdolniejszego, przed wschodem słońca leciały do Nieba echa psalmów Kochanowskiego: „Kiedy ranne wstają zorzę", unosząc hołdy wielbicieli Stworzyciela Świata nieograniczonego w przestrzeni i wielkości.—

Starałam się utrzymywać temperament wesoły w wojsku, dla przeświadczenia że jesteśmy ocaleni od wszelkich niebezpieczeństw i że przed nami uwydatnią się szczęśliwsze przyszłości

zrealizowaniu wielkiej wyprawy.

Po kilko godzinnym marszu, nie chcę dłużej mordować młodzieży, tembardziej że niedaleki dystans oddzielał nas od Rosoliszek, gdzie zamierzałem przenocować, zatrzymaliśmy się na odpoczynek w ślicznej pozycji przy małym strumyku, gdzie zajęte się niezwłocznie przyrządzaniem strawy..

Po spożyciu której, uprzedzając rozłożenia się na popołudniowy odpoczynek obozu, rozkazałem rozdzielić napój wina rozynkowego pomiędzy młodzież, które popijano z entuzjazmem na moje zdrowie. Ja zaś, przyzwyczajony do win wyborowych, z odrazą tylko zmoczyłem usta moje tym wiktuałem fabrykacji żydowskiej. Napój ten, chociaż rozdzielony pomiędzy liczną ilością osób, zauważyłem że ~~[illegible]~~ spowodował ten głęboki

i zbytecznie długi u wszystkich poczęstowanych takowym. –

Podówczas kiedy sen ~~głęboki~~ ma ich towarzyszy usamotnił mnie zupełnie, od nich mogłem dozwolić sobie uleganie rozpaczy, bez obawy zarażenia ich takową. – Rozpacz doznawana przezemnie była okrutną, gdyż zostawałem przeświadczonym o możliwości urzeczywistnienia wielkiej mojej wyprawy gwarantującej zwycięstwo, jaka zostało wydarte niespodzianie w ostatniej chwili z rąk moich, dozwalając tylko zabezpieczyć ratunek własnej osoby i garstki ochotników od dostania się do niewoli i gwarantując naszą nietykalność choćby i na długie lata, z możliwością przedostania się do innych centrów powstańczych gdzie takowe są

kontynuuję, ale bez nadziei odszukania okazji do wprowadzenia w czyn wiekich moich projektów; – uważałem takowe za wykonalne nietylko podówczas ale i dzisiaj, kiedy posiadam wykształcenie akademika Jeneralnego Sztabu i długą praktykę wojskową. –

-93 Przypuszczając obecnie że odczytujący mój pamiętnik będą oskarżać o lekceważność z powodu pozostania w oborze złożonym tylko z 28 ochotników, której rostropniej byłoby odjechać razem z p. Józefem Sulistrowskim dla ukrycia się w którymś zakątku aż do czasu skoncentrowania 400 przyrzeczonych ochotników, na czele których mógłbym śmielej borykać się z moskalami. –

Odpowiem im nato że niemasz racji, zapominając że jestem jednym z inicjatorów powstania, należącym do tych którzy, nie mogąc znieść

ciężaru ohydnej niewoli postanowi-
li wystąpić do walki z kolosem
moskiewskim, wbrew woli swoich
rodziców, który - jeżeli nie przeszko-
dzili nam w tej robocie z oskar-
żeniem przed wrogiem pochodziło
to jedynie z powodu że byliśmy
ich synami. - Znaleźli się jednak
- wprawdzie w małej liczbie - Ojco-
wie, mającey za przewodnika Wielo-
-polskiego, którzy razem z moskala-
mi rzucili się do walki przeciwko ich
dzieciom. Zrodziła się tym sposo-
-bem reakcja, która zniweczyła re-
-zultat wygranej walki pod Grocho-
wiskami, sparaliżowały działalność
Langiewicza, i sprowadziwszy go na
zdrożne drogi i która współdziałała

w zaprowadzeniu teroru Mura-
-wiewa na Litwie. –

Odpowiem że my inicjatorowie powstania wiedzieliśmy dobrze że rzucamy się do walki z potężnym Kolosem będąc bezbronni i że każde zwycięstwo należeć musiało do cudów. ~~i~~ na obliczeniach warować się nam nie wolno, tworzyć zaczsze wiele z niczego. – –

(13 Września) Dla tej racji 28 ochotników znalezionych przezemnie w początkowym obozie stanowiło wielką liczbę dla ~~...~~ inicjatorów powstania, zobowiązanych tworzyć wiele z niczego. ~~przedstawiało potęgę sił~~. – Muszę też przyznać się że doznałem ukontentowanie ~~...~~ obliczając że potrafię sformować kadry

114.

potrzebne dla urzeczywistnienia
mojich strategicznych planów ~~wyprawy~~
zapewniających nieomylne i wielkie
zwycięstwo w rezultacie.-

Z pomiędzy 28 ochotników,
należących do wyborowej młodzieży,
wybrałem dziesięciu, pomiędzy któ-
remi miałem podzielić cały zastęp 400
ludzi, powierzając każdemu naczel-
nictwo 40 ludzi, ażeby rzucić ~~jed~~
~~naraz~~ w lot jednocześnie 10 tego
rodzaju oddziałów na wszystkie
strony Powiatu Oszmiańskiego,
z obowiązkiem + stawienia się ~~z obowiązkiem~~ po
dokonanem zjawieniu się we wszyst-
kich wioskach i zakątkach kraju,
~~stawienia się~~ po upływie tygodnia
czasu, w dzień i poranek oznaczony
do zbiorowego punktu w miasteczku

Holszanach. w obec mnie, tam oczekującego na ich przybycie.

Każden z dziesięciu ~~ochotników~~ przywódców, podniesionych do rangi oficera, posiadał plan detaliczny okolicy i wiosek do których miał się zjawiać, odczytując proklamację ~~powstańczą~~ i powołując ochotników do niezwłocznego łączenia się z niemi na mocy ~~rozkazu~~ rozporządzenia naczelnika Powiatu Maciejewskiego Borowego (mój pseudonim) wysłanego przez Rząd Narodowy. –

Włościanie wszystkich wsi tych ~~byli~~ mieli być zawiadomieni że od tej chwili ustala się Rząd Polski a ustaje funkcjonować nie Rossyjski ego, z wezwaniem pozostawania wiernymi synami Ojczyzny i zaprowadzania porządku we wsi, a także oddania niezwłocznie

urzędników moskiewskich pełniących jakiejby nie była służba u nich, gdyż ukrywanie tych urzędników naraża na karę nietylko wieśniaków ale i ukrywających się u nich, z powodu że po upływie tygodnia czasu rozpocznie się kontrola, a każden urzędnik moskiewski zięty na pełnieniu służby ulegnie karze śmierci za odważenie się gospodarowania w cudzym kraju,

Wzywana też być miała ludność każdej wioski do oddawania w ręce naczelników Oddziałów łotrów uprawiających szpiegostwo, udzielając oskarżenia słownie, na piśmie i poświadczaniem przez świadków. —

Tego rodzaju 10 oddziałów miało-

– po upływie tygodnia czasu – sta-
-nił się w powiększonej liczbie ochot-
ników, wiodące poza sobą tabór
urzędników na pieszo i wozach, jako
też szpiegów do zasądzenia, jeżeli
zostanie udowodniona im wina. –
Obliczałem że raptowne, jednoczes-
-ne i ~~ze~~ ze wszystkich części miasta Hob-
-szan zjawienie się nieoczekiwanych
a nawet niewymarzonych rycerzy, jak
gdyby orszaków mścicieli rzuconych
z Nieba wolą Najwyższego i kiero-
wanych pod opieką chorągwi zdob-
nych w oblicze Świętych, Orła i Po-
goni, wywołałoby u mieszkańców
~~miasta~~ wrażenie dopełnienia się
cudu, zmuszające ~~takowych~~ do skła-
dania hołdów za doczekanie się
chwili odrodzenia Ojczyzny z
niewoli. Obliczałem że wreść
o tem ~~wypadku~~ rozbiegłaby

się piorunującego na obszerne przestrze-
nie podnoszą entuzjazm narodu, utw-
wierdzając w wiarę powodzenia i powo-
łując wszystkich do czynu.
Obliczałem jednocześnie że moskale
zawiadomieni przez żydów i innych
szpiegów o zjawieniu się jednoczes-
nym powstańców na wszystkich punk-
tach i w liczbie zwykle co najmniej
w dubelt powiększonej, jako też o
zlocie hufców potężnych do Hol-
szan, razem ze zgromadzonym tabo-
rem zawieszonych w służbie urzędni-
ków moskiewskich i grupy szpiegów,
~~wypostaby~~ zmuszeni zostaliby do
zaparcia się w stolicy powiatu Oszmia-
nie i obwarowaniu się ich w tem
mieście, co musiałoby nastąpić nie-
zwłocznie, gdyż wiadomem mnie by-
ło że siły ich wojskowe tam posiada-
ne stanowiły
~~ty~~ tylko jeden batalion piechoty do
rozporządzenia, nie dostateczny dla

wystąpienia do walki,* ze zrodzia-
nem naraz potężnie powstańców
na wszystkich punktach powrotu,
stosownie do otrzymanych ra-
portów. Wiedziałem także że
i Murawiew z Wilna niemógłby
udzielić prędko pomocy Oszmianie,
gdyż i on nieposiadał załogi dosta-
tecznej do rozporządzenia * na
wyprawy zewnętrzne, oprócz hufca
kozaków wysyłanych do asystowa-
nia użytych do powieszenia pow-
stańców, i uzewnętrznienia ~~asystowania~~ przy tym
ceremoniale, dla rozpędzania
tłumów pikami – często raniące-
z obawy ażeby nie odważyły się rzucić
w obronie skazańców na śmierć.
Siła Murawiewa opierała się tylko
na terorze i w tem był on niezwal-
czony. Wojska do zagrożonej

Oszmiany nie posiadał, jak na teraz przynajmniej, co zabezpieczało nas od napaści przez czas pewny a dostateczny do wzmagania sił naszych, w potędze obliczeń kwadratowych, gdyż nie spoczywalibyśmy na chwilowych ~~laurach~~ wawrzynach. Postanowieniem mojem było rozpocząć niezwłocznie pobór przymusowy, skupiając do kupy młodzież oznaczonego wieku dla formowania pułków piechoty, kawalerji i kosynierów, * formując wielką armię ~~stworzoną~~ *świeżą powiększaną przez zużytkowanie wszystkich sił narodowych potrzebnych i dozwalających jedynie możliwość odbudowania Polski, a tymczasem zmuszając do kapitulowania moskali

w Oszmianie a Murawiewa w Wilnie. Naturalnem jest że pierwsza część tej operacji wyłącznie należała do mojej kompetencji, byłem też pewny że i w osaczeniu Murawiewa w Wilnie, skutkiem wzmożenia się rewolucji, potężny wziąłbym udział. — Wprzód atoli rozpocznę opisywać dalszy ciąg ruchów po rozbudzeniu pogrążonego w słodki sen obozu, uważam za stosowną chwilę do udowodnienia że ~~posiadałem~~ miałem obowiązek stawić się na czele obozu powstańczego i że posiadałem odpowiednie zdolności i warunki do osiągnięcia zwycięstw poważnych, podnoszących mnie do znaczenia Wielkiego Wodza. Podnoszę przy tej okazji drażliwą kwestję, gdyż zmuszony będę wychwalać

moje przymioty - co jest nieprzyzwoitem a często i szkodliwem - zostawiając krytyce i historji do wyrażenia ostatecznej decyzji.

(14 Września) Jako na inicjatorze rozruchów przedpowstańczych, wojskowym +
* posiadającym wychowanie Szkoły Inżynierej Petersburga i praktykującym studja w Szkole ~~Genueńskiej~~ Wojskowej ** Genui, w roli ucznia i instruktora jednocześnie, spoczywał na mnie obowiązek stawienia się w roli naczelnika oddziału powstańczego.. Co też uczyniłem niezwłocznie, udając się z Romunji do Krakowa a następnie do Chroboża. — Postępując inaczej popełniłbym b. ciężki nie do darowania i grzech śmiertelny w obec mojego sumienia, gdyż niewielu innych naczelników posiadało wyższe wykształcenie od

mojego. Główniejszym od wszystkich
był Zygmunt Sierakowski, wyższy ofi-
cer Jeneralnego Sztabu, któren byłby w
stanie kreować armiję europejską z
powodzeniem, ale niestety przedwcześnie
Ojczyzna utraciła tego bohatera, jako
też innych których imiona ubiegły-
mnie z pamięci.- Podówczas gdy cała
gromada powtarzanych imion uczniów
Szkoły Genueńskiej, moich kolegów, po-
chodziła ze studentów uniwersytetów albo
też innych szkół cywilnych. # wiadomości
ich wojskowe ograniczały się na Polskiej
nauce w Genui pod Mirosławskim albo w
Kuneo pod kierunkiem Jenerała Józefa Wy-
sockiego.- Wszyscy oni posiadali wycho-
wanie wojskowe w niższym stopniu od
mojego.:- Do nich zaliczali się Wysłouch
jako też więcej innych
i Kotyszko, moi koledzy z Genui. Toż samo
mogę powiedzieć o Miniewskim i Wróblew-
skim (Pomocnikiem Dąbrowskiego podczas Komuny)
których wychowanie dokonało się w Szkole

Leśnej, nie znajdującą się w związku z wojskowością. – Pomimo tego osiągali oni szczególniejsze powodzenie. Toż samo działo się z księdzem ~~Mackiewiczem~~ na Litwie i wielu innemi w ~~innych~~ różnych częściach Polski, a nawet z jednym chłopem na Żmudzi, którzy zdołali, zwyciężywszy moskali, a powiększać ich zastępy ~~do potężnej~~ ~~siły~~, możliwy wzrastać aż do potęgi sformowania prawdziwej Armji. –

W chwili jednak kiedy nadeszłaby chwila zmierzenia się z potężną armją nieprzyjacielską, brak fachowego wykształcenia stawiałby ich w ambarasie i w niepewności zastosowania reguł wojennej sztuki, na co ja nie zostałbym narażony. –

W chwili przybycia mojego na Litwę byłem jednym z najbardziej odpowiednich do objęcia dowództwa, a może też jedynym do kierowania potężnych zastępów, gdyż zdolniejszych ~~siłą~~ i posiadających wyższe od mojego wychowanie

125 już ubyli z pola walki jako bohaterowie albo jako zdemoralizowani przez reakcję.—

Opuszczając Kraków sądziłem że jestem najzdolniejszym z pozostałych działaczy i odpowiednim stania się Wielkim wodzem, przekonany zaś byłem wewnętrznie że potrafię dokonać ~~wielk~~ zwycięstwo. Z tą wiarą i z tem przekonaniem przybyłem do Wilna, mając wprzód ukuty plan moich operacji; przed chwilą detalicznie wytłuszczonych, jako też udzielonych do wiadomości Sulistrowskiemu i ~~przez~~ żą~~dania od~~ Administracji Powstańczej Powiatu przez żądanie ~~narzędzi~~ i kos w wielkiej liczbie potrzebnych do wprowadzenia w czyn moich projektów.— Dowodzi to że ~~na~~ nie na zbiegu ślepych wypadków opierałem moją działalność, ale że fundowała się takowa na wprzód opracowanym planie.

Przeświadczenie zaś w racjonalność obmyślanych planów strategicznych i zaufanie wodza do posiadanej siły i zdolności dokonywania ciągłych i coraz bardziej większych zwycięstw nie należy zaliczać do jego ułomności, ale przeciwnie do zalet potrzebnych dla osiągnięcia szczęśliwych rezultatów. — W tego rodzaju wiarę byłem przeświadczony, a wierzyłem że nie jestem ułomnym na umyśle, że nie postawiłem moje kroki, naśmiało stawiałem moje kroki, naprzód, będąc pewnym w powodzenie z wiedzą że niedam się zachwiać w praktyce. —

(15 Września) Do innych zalet wyżej wymienionych zaliczałem silny hart mojego charakteru, połączony w jedno z uporem litewskim, co nie przeszkadzało ażebym ~~ażebym~~ był w stanie mityngować moje poglądy, ~~[illegible]~~ w wypadkach przedstawienia

wyjścia, z rozpatrywanej kwestji, w sposób pożądańszy i pożyteczniejszy. Wiedziałem że w otoczeniu mojem zachowywałem zawsze wytyczne miejsce, wynikające z zaufania i przyjaznego usposobienia do mojej osoby, chociaż nigdy nie czyniłem najmniejszego wysiłku do imponowania ~~otoczeniu~~. — Podczas pobytu w Petersburgu, Genui, Konstantynopolu, gdzie ~~byłem wybranym Prezesem Weteranów Polskich, w przyszłości~~, i ~~w~~ Romunji byłem zaszczycany ~~...~~ takowem zaufaniem ~~...~~ kolegów i otoczenia, a w bitwie pod Grudomiskami, zaimponowałem tłumom, stawiając się na czele Kosynierów, opuszczonych przez ich naczelników, nie będąc mianowany przez nikogo, gdyż podówczas dokonywał się rozkaz

Armji Dyktatorskiej i opuszczeniu
jéj przez wodzów Liernyck i
Langiewicza, ~~wspomnieć ~~ w
chwili gdy przeprowadzała się
jeszcze zażarta walka, zakończona
walnem zwycięstwem, pomimo wiel-
kiego uszczerbku w posiadanych
siłach.– Dzieło wsteczników i
reakcyi dokonało się w chwili
gdy Ojczyzna miała być oswobo-
dzoną, zagrzebując ją ponownie w
dalszy ciąg niewoli.–

Z rana dnia następującego zamiast
zażądania postępowania naprzód
do ścigania uciekających w popłochu
Moskali, rozkazano pozostałym bez
naczelników gromadom, ~~dop~~ dopełniać
służbę pod rozkazami Generała Śmie-
chowskiego. Gdyż Dawni Naczelnicy
od wczoraj jeszcze, pomimo rozkazu udzielonego

do rozproszenia się, opuścili podczas bitwy obóz udając się w rozliczne strony, a pozostali dokonali to po bitwie dnia następującego z rana. — Ja otrzymawszy tem rozkaz podówczas konwojowania wszystkie niewolnika pod zasłoną moich kosynierów, nie wiedząc podówczas o dokonanej Targowicy przed chwilą i że o tem że postępować będziemy pod rozkazami Śmiechowskiego — jak gdyby na swich i na urągania do złożenia broni Austryjakom na granicę ich z moskiewskim razem. — Jeżelibym wcześniej wiedziałem o dokonywaniu szatańskiej roboty to inaczej bym się urządził dla uniknięcia sprofanowania się z mojemi kosynierami, ażeby udać się w bezpieczne do miejsce dla dalszego ciągu działań, unikając ~~możności~~ zgrozy popadnięcia w ręce zwróconych do pościgu nas rozsypanych ~~kilk~~ wszystkich na wszystkie strony, a

a szczególniej znajdujących się nas w marszu do granicy, którzy wysłani ~~agen~~ agenci wielkich Działaczy Reakcji Wielopolskiego powstrzymali w popłochu Armię Rossyjską zawiadamiając o dokonaniu zbrodni zamknięcia ~~???~~ Langiewicza o potrzebie rozsypki jego obozu i opuszczeniu pola walki raz na zawsze przez jego osobę i ~~?~~ odpowiednią ~~??~~ Na nich chwili ~~do~~ ~~uśmierzenia~~ stania się z pobitych zwycięzcami;

Langiewicz wyrosły z podoficera artylerji pruskiej na wielkiego wodza a nie posiadający wiedzy wyższej sztuki wojskowej, wahał się w nieudolności toczyć walkę z wrogiem w potęgą wielkiej siły ~~???~~ i posiadające już podstawy do dubeltowania sił powstańczych. niestannie, ażeby skupić do jednego Mianownika wszystkie siły narodowe, potrzebne do pozbycia się najeźdźców, dał się przekabacić obracając w niwecz rozpoczęte wspaniale dzieło,

i skorzystał z dobieg na wygnaniu z pola

walki na zawsze i na smutne zapomnienie, jako podrzędnej dla Polski (x) osobie na obczyźnie w Konstantynopolu. — (x) Wspomniałem tutaj o kosynierach, gdyż zaznałem wielką wartość tego rodzaju broni, co zdecydowało mnie do formowania ~~wielkich~~ ich na Litwie w wielkich zastępach. Widziałem że tworzę kosynierów Litewskich ustalę nieśmiertelne zastępy i że przepędzę na cztery wiatry wszystkie siły moskiewskie, które tracę wiarę do bagnetów, porzucą w ucieczce swoje karabiny, ażeby ułatwić takową.

Kosynier trzy razy pierwej dosięgnie kosą moskala wprzód ażeli on z bagnetem potrafi zbliżyć się do niego, przecinając jednym drgnięciem śmiałka na dwie połowy. —

Do dzisiaj jeszcze, chociaż wychowanie Szkoły Jeneralnego Sztabu Paryża,

przywiązuję nadzwyczaj wielką znaczenie do kosy, która w pewnych okolicznościach dałaby się zastosować do użytku, sprowadzając daleko potężniejsze znaczenie aniżeli tanki dzisiejsze, które nie we wszystkich kierunkach mogą dosięgnąć nieprzyjaciela i w mniejszym okresie narazić go na straty. Często też ~~wystarcza~~ brzęk dostrzegany kosy jest dostateczną pobudką do umknięcia z zajmowanej pozycji.

Wiedziałem że posiadam talent organizacyjny i wprawę do prędkiego wyćwiczenia zastępów powstańczych w użytku broni, czyniąc je zdolne do obrotów, formowania się w kolumny i zmieniania frontów, pod komendą polską, co podnosiło wiarę żołnierza w jego ukształceniu potrzebnem dla zapewnienia zwycięstwa..

Wiedziałem że posiadam zmysł do wynalazków dla zaradzenia w potrzebie. Co też często zastosowywałem z powodzeniem w praktykę.—

(16 Września). Mam nadzieję że przedstawione do uznania zalety nie będą poczytane za pretensionalne przechwałki, tem bardziej że znalazłem sposobności skonstatowania mojej wartości podczas wojen grecko-tureckich w latach 1896, 1897 i 1912 w których brałem udział, ~~jako~~ ~~do~~ jako oficer Jeneralnego Sztabu, zawsze z powodzeniem, szcze- ~~szczególniejszem zaś~~ -gulniejszem zaś podczas tej ostatniej, kiedy ~~~~ ~~~~ posiadający 74 lat wieku byłem jeszcze w stanie stworzyć plan strategiczny, który zastosowany w czyn przez Armię Grecką, mniejszą o połowę liczebnie od Tureckiej, zapewnił najszybsze

zwycięstwo, jakie podczas ostatnich walk Wielkiej wojny dokonali Grecy. — Oflankowany obóz turecki pod Janiną, stolicą Epiru, zmuszony został do kapitulowania, składając ~~broń~~ górę 20000 broni w ręce Następcy tronu Konstantego i opróżniając fortefikacie Bizani uważane za niezdobyte i tamujące dostęp do Janiny. —

Greckiemu Następcy tronu i greckim oficerom chciało się zachować w sekrecie że cudzoziemcowi, pomimo tego że byłem filhelenem, należy się zaszczyt dokonanego zwycięstwa. Znalazł się Generał Mustopulos i Podpułkownik Katogeras, którzy — razem z Konstantym — chcieli przyswoić zdolności strategiczne, chociaż nigdy nie oglądali tego kraju, ale podczas wytoczonego procesu prawda została skonstatowaną, gdyż dyrekcja Jeneralnego Sztabu zmuszoną została

Wyznać że plan strategiczny jest dziełem Inżyniera Mineyki, który podczas wojen opuścił swój fach cywilny, ażeby – jako filhellen – pełnić służbę oficera Jeneralnego Sztabu. – Następnie Konstanty, stawszy się królem, ozdobił pierś moją złotym krzyżem, chociaż zasługa moja mogła być wspanialej wynagrodzona.

Obecnie też cieszę się z opublikowaniem oficjalnym że do mnie jedynie przynależy zwycięstwo, tylko jedne wydanie historyczne dzieła: „O ΕΛΛΗΝΙΚΟΣ ΜΟΝΑΡΧΙΣΜΟΣ" (wydanie 1922 roku) przyznaje wyłączną przynależność tego wielkiego zaszczytu mojej osobie.

Sądzę że ~~obecnie~~ na tem powinienem zakończyć moje pochwały, tem bardziej dozwolone [w sypra wic] że chodzi o podniesienie wartości imienia polskiego. – #

Przez długi ~~dręczony~~ czas byłem dozn nem nieszczęściem tamującem mnie urzeczywistnienie wielkiej wyprawy, ale widząc niemożliwość odwrócenia przeciwności, postanowiłem kontentować się obecną sytuacją i tem że się udało ocalić od niebezpieczeństwa doznania porażki na otwartem polu i zabezpieczyć się w porę w wielkich lasach, gdzie będę mógł bezpiecznie rozpocząć dalszą pracę, tworzenia wiele z niczego w nadziei odnalezienia nowej okazji do stworzenia wielkiej armji.— W każdym razie nam inicjatorom Powstania nie wolno upadać na duchu i okazywać obojętności,* „twardy" hart niezbędny do wypłynięcia zwycięsko z doznawanych przeciwności.—

Zasilony tem postanowieniem

—

rozkazałem rozbudzić zaspały obóz, ażeby wyruszyć w czas w dalszą drogę, dla przybycia na nocleg do Rosoliszek, z kąd rozpoczniemy dalszy ciąg naszej działalności.—

~~Po przebyciu~~ Po dokonaniu dwugodzinnego marszu i w chwili kiedy jużeśmy gąsiorem przedostawali ~~się~~ przez trzęsawiska obszernych błot otaczających od tej strony Rosoliszki, zostałem zawiadomiony przez posłańca tylnej straży o zjawieniu się nieprzyjaciela, pospieszającego wytężonym krokiem za nami.— Zawiadomienie to ~~uradowało mnie~~ wielce mnie uradowało, gdyż my znajdowaliśmy na kresie dróżynki sztucznie urządzonej, jedynie możliwej do przebycia trzęsawisk i to gąsiorem, mając czas uformować się na wybrzeżach lasu na prawo i lewo rozciągających się od dróżynki, ażeby

ażeby ukryci po za pniami grubych drzew nasi wyborowi strzelcy mogli krzyżowym ogniem ostrzeliwać z powodzeniem szwedków moskiewskich mających apetyt przedostania się do nas pozbawionych mięsa przy naszych strzelbach, o czem musieli być oświadomieni, gdyż inaczej nie odważyliby się wtargnąć do wielkiego lasu w zamiarze nas atakowania.-

W krótce też, po przebyciu ~~dr~~ drożynki, ~~poza nas~~ mającej kilometr długości, poza naszą tylną straż, zjawił się nieprzyjaciel ostrzeliwujący nas z karabinów i posuwający się zapionem naprzód.

Potrafiłem ocenić siłę nieprzyjaciela na jedną Rotę piechoty, posiadającą mniej więcej 100 ludzi, czyli w dwójnasób od nas liczniejszą. Ja zaś dokonywałem już wcześniej ustawiania mojego oddziału, przy pomocy mych oficerów, dla rozpoczęcia krzyżowego ognia z dubeltówek, będąc

137.

~~że żadnego~~ upewniony a moskale niedopuszczą
tymczasem przedostać się po za błoto
i przed w porę nieuciekną to wszyst-
kich szwadronów powystrzelają moi
żołnierze i oficerowi ~~pobrabroni~~ stosownie z myśl-
wych pierwszorzędnych. — Nadawała
się nam szczególniejsza gratka do
odniesienia zwycięstwa, które wszystko.
wzmagłoby animusz nadwerężony
mojego oboru. Chciałem tylko do-
puścić moskali bliżej do nas ażeby
rozp- udzielić w porę ~~sygnał~~ do rozpoczęcia
ognia. —

(24 września) Moskale tymczasem zgrom-
dzeni po za błotem, w oczekiwaniu kiedy
im nadejdzie kolej wejść na wąską
ścieżkę, ostrzeliwali nas ciągle.

W chwili gdy kiedy trębacz ob-
wieścił porę rozpoczęcia z naszej
strony ~~do rozpoczęcia~~ krzyżowego
ognia do kilku moskali zbliżonych na
metę donośną, padł ugodzony śmier-
telnie jeden z naszych towarzyszy

w pobliżu pozycji zajmowanej przez Majora ~~i jego dziesiątki~~. –

Spłoszył ten wypadek zupełnie przerażonego drżącego, który, wywołując krzyki przeraźliwe: Uciekajcie! Uciekajcie! rzucił się błyskawicznym pędem ~~do~~ [illegible] ucieczki, wywołując popłoch w całym oddziale. –

Napróżno nawoływałem do zatrzymania się, zastępując drogę. Zostałem odepchnięty. Panika, choroba straszna, przemogła wszelkie zapory. Major stał się naczelnikiem popłochu, torując mu drogę przez tłum. Panika zarażała i oficerów, po większej części złożonych z synów obywateli i inteligencji, który pod jej wpływem nie umiał zdać sobie rachunku z popełnionego czynu.

Widziałem pod Grochowem Moskali w ten sposób uciekających

w pobliżu pozycji zajmowanej przez Majora.–

Smutny ten wypadek wywołał przerażenie w jego dziesiątku, którzy, wywołując krzyki przeraźliwe: uciekajcie! Uciekajcie! rzucili się błyskawicznym pędem w drogę, wywołując popłoch w całym oddziale.

Napróżno nawoływałem do zatrzymania się, groźby i błagania nie zostały usłuchane, zostałem odepchnięty przez swoich. Panika, straszna choroba niewyleczalna przemogła wszystkie zapory fizyczne i moralne.

Major stał się naczelnikiem popłochu, torując drogę do przepaści mojemu oddziałowi, złożonemu po większej części z synów obywateli i inteligencji, którzy pod wpływem paniki nie umieli zdać sobie rachunku z popełnionego czynu.

Widziałem pod Grochowiskami ten sposób uciekających moskali i padających trupem bez ugodzenia strzałem.

Wprzód aniżeli pospiałem obejrzé się byłem już osamotniony. Udawać się w ślad za uciekającemi nie mogłem, gdyż jako naczelnik oddziału spodliłbym się przez to, pozostawał mnie tylko obowiązek bronić się do upadłego przed następującym nieprzyjacielem, ażeby ratować honor przynależny nam wszystkim.

Posiadałem rewolwer i pałasz do tego. – Panująca cisza do koła zmusiła mnie zwrócić się w stronę oczekiwanej napaści zbliżających się moskali, ale i tam nikogo nie zajrzałem. Uciekli i oni, przerażeni wrzawą i krzykiem wywołanym przez grupę Majora, przypuszczając że się przygotowuje niebezpieczna na nich. Niewątpliwem było że jednocześnie z naszą paniką, powstał popłoch pomiędzy niemi. Wszyscy uciekli!

Pozostałem zupełnie osamotniony, tracąc towarzyszy i napaści nieprzyjacielskiej jednocześnie.

Rozczarowanie i prawdziwa rozpacz ogarnęła moją osobę: Tułałem się przez czas długi po opuszczonej pozycji zrozpaczony, rozmyślając nad doznanem nieszczęściem, otwierającem drogę do samobójstwa, albo warjacji; ale zważywszy że jeszcze wszystko nie przepadło i że potrafię wybrnąć z przepaści, postanowiłem doczekać się poranku ażeby zadecydować o dalszej przyszłości.— Napotykałem ~~na~~ porzucone płaszcze, okrycia a nawet ~~[illegible]~~ kilka strzelb porzuconych przez uciekających dla ulżenia ciężaru.—

W tej wędrówce natknąłem się na jedyną ofiarę mojego obozu, żołnierza ugodzonego śmiertelnie; on jedynie stał się bohaterem i jemu wszyscy

inni powinni zazdrościć doznanego losu. – Zamknąłem mu oczy, ułożyłem na piersi ręce i oddziliłem pocałunek pożegnalny, czyniąc postanowienie aż by polecić mieszkańcom Rosolisk, mostę pobliskiego porannku, spożądrenia mu pogrzebu, na gruncie piaszczystym, przy drożynce wiodącej do ich wioski, ażeby przechodnie oddawali cześć przynależną bohaterowi, poległemu w obronie Ojczyzny, rzucając garść kwiatów na jego grobie. –

Noc była ohczna, przebyłem ją oparty o gruby pień drzewa opędzający sen którem mnie morzył i wywołujące widziadła okrutne na jawie.

Po rannem rozwidnieniu, wynalazłem kryjówkę w pustym dębie, potrzebną do zawieszenia w niej mojego pałasza, jako niepotrzebnego w dalszej wędrówce dla wynalezienia tymczasowego lokalu dla mnie

w jakimś ~~domku~~ dworze obywatelskim, z kąd miałaby się zadecydować dalsza szczęśliwsza działalność. Zostawiłem tylko rewolwer dla użytku w obronie.

Półgodzinny marsz pozwolił mnie wydostać się z lasu na uprawne pola Rosolinek, a jednocześnie ze wschodem słońca przybyłem do domku skrzętnie zbudowanego przez umiejętnych cieśli, opatrzonego w okna, co rzadko się spotyka w tej części Litwy, gdzie chaty wieśniacze są kurne, a obecnie odwiedzony przeze mnie budowa posiadała komin z którego wznosił się ~~gruby i~~ wysoki słup dymu, spokojnie w uśpionej atmosferze.—

W osadzie tej zastałem trzy kobiety zajęte przygotowaniem pieczywa w silnie rozpalonym piecu. Po przywitaniu ~~się~~ oświadczyłem że przybywam w gościnę, prosząc o udzielenie strawy,

145

gdyż turbowany byłem dokuczliwym głodem. Młodość wywoływała przynależnej jej prawa, zaostrzając apetyt nawet w chwilach rozpaczliwej sytuacji;

Łaskawe i uprzejme gospodynie zaprosiły na śniadanie, przygotowywane - jak to oświadczyły - dla ich mężów, zajmujących się łowiectwem, mających wkrótce przybyć, a jedna z nich - nie tracąc czasu - zaczęła przyrządzać stół i taboran przy nim na którym ustała ~~[illegible]~~ dla mnie wygodne siedzenie.

Nie długo trzeba było czekać na przybycie gospodarzy i upieczenia się placków pszennych dla spożycia z kwaśnem mlekiem w wielkiej ilości zmieszanym w drewnianych a opróżnionych do obszernych misek razem z grubą warstwą śmietany gorzkawą z wierzchu. Z powodu obecności gościa nagromadzono na stole rozmaite inne przysmaki, miód i suszone owoce. -

(26 Września). Jeden z leśników opuścił izbę, porozumiawszy się ze swojemi kolegami, zapowiadając ażeby nie oczekiwano na jego powrót w spożyciu śniadania, gdyż ma do załatwienia nagłący interes, jaki może narazić go na długą stratę czasu.

Toteż wkrótce potem zasiedliśmy do stołu, wraz po wydobyciu z pieca takomych placków porennych o wonnym zapachu dla ich spożycia, dokonywającego się spiesznym tempem - przez wszystkich zgłodniałych przy ustawie uprzejmej łaskawych nowiaost. - Prędko też zakończyła się uczta i w chwili, kiedy traktowano się nagromadzonemi przysmakami, zjawił się do Izby trzeci leśnik w towarzystwie dwóch chłopów i zwracając się do mnie z prośbą, ażebym był łaskaw odczytać pismo

w owej otrzymane, gdyż ~~więcej~~ nie umieją pisać i czytać, tutaj obecni.—

Chcąc zadość uczynić wyrażonemu żądaniu podniosłem się z zajmowanego siedzenia po za stołem i wyciągając rękę po nad nim chciałem wziąć ofiarowany mnie papier, ale jednocześnie z tem zostałem porwany z dwuch boków, z tyłu przez jednego z chłopów świeżo przybyłych, a z przodu przez leśnika z drugim przybyszem, którzy porwali mi głowę i ścisnęli chcąc mnie przydusić.—

W mgnieniu oka byłem obezwładniony, i skrępowany, przygotowany~~go~~[mi] do tej operacji sznurami, mając w tył zawiązane ~~ręce~~ [ramiona], uniemożliwiające ~~wszelki zamiar~~ [możliwość] obrony, gdyż każde poruszenie się nieostrożne narażało ~~na~~ na doznawanie dokuczliwych boleści.

Zbrodnia została dokonana z wielkim powodzeniem, stosownie do zgóry ułożonego planu przez chytrych chłopów.—

Nie przeszło mnie nigdy przez głowę, ażeby coś podobnego mogło się dokonać na Litwie, wiedząc jakie okropności prześladowań i ucisku zaznawali narodzeni tutaj chłopi i jak wielką nienawiść żywili do moskali.

Przed opuszczeniem kraju w 1860 roku, ~~zajmując~~ się znajdując się w ciągłym stosunku z ludem, podczas przygotowywań do powstania w tejże samej okolicy, gdzie obecnie dokonała się straszna zbrodnia, liczyłem ja i inni współdziałacze ówcześni ze mną że nietylko chłopi tutejsi sympatyzować będą powstaniu ale że czynny udział w niem wezmą.

Dla tej racji byłem pewny że niebezpieczeństwo mnie nie zagraża i że zbrodnia gwałcąca jednocześnie przepisy nienaruszalne gościnności jest nie możliwą.—

Pewny jestem że do tej chwili nigdy i nigdzie chłop litewski nie podniósł ręki na inteligencję i na ~~Panów~~ obywateli i że

na mojej osobie dokonała się po raz pierwszy tego rodzaju zbrodnia, przez swoich przedzierzgniętych raptownie na prawdziwych moskali.—

Jestem też przekonany że tylko prze-istoczenie to mogło się dokonać pod wpływem trzech leśników, zostających na służbie urzędowej, którzy potrafi-li wpłynąć szkodliwie na dwuch chłopów, biorących udział w moim ~~uwięzieniu~~ ujęciu. Możliwem jest że papier udzielony jako przynęta do takiej-szego mnie ~~ujęcia~~ porwania zawierał rozkaz moskali do łowienia powstańców.—

W każdym zaś razie pewnem jest że nigdzie dotąd na całym obsza-rze Litwy, gdzie wielu chłopów bra-ło czynny udział w Powstaniu a byli i tacy którzy stanęli na ich czole, ujęcia powstańca przez chłopów nie doko-nało się.— I nikt a także i ja

nie miałem powodu od nich się ukrywać i podejrzywać o złe zamiary.
Pewny też jestem że Rosoloćki były jedyną osadą ~~zalud...~~ na całym obszarze Litwy i że żadna ~~...~~ ~~żadna z tego~~ na wieś tego patryotycznego kraju nic nie podobnego do tej pory nie herzynita, a jeżeliby w przyszłości terror Murawjewski mógł ~~przemien~~ wpłynąć na przeistoczenie chłopów na jego siepaczy, pozostanie faktem że w Rosoliszkach została dokonaną pierwsza zbrodnia tego rodzaju. –
Ocknąwszy się z przerażenia odezwałem się do łotrów, który, opróżniwszy moje kieszenie, przyglądali się wydobytym z ~~nej~~ nich ~~przedmiotów~~ zdobyczom-składających się z rewolwera, zegarka, trochę pieniędzy i notatek, z których można było przekonać się że byłem naczeln. ~~...~~ powstania, mówiąc, że udzielona im zapłata przez moskali za judaszowski postępek nie będzie przewyższała wartości znalezionych

u mnie przedmiotów. Możecie wszystko to zatrzymać dla siebie, uwalniając mnie z więzów i dozwalając mnie odejść w spokoju. Przelękać się nie potrzebujecie, ja was nie oskarżę a wy oczyścicie się od ciężaru popełnienia zbrodni i zemsty na jaką jesteście narażeni. – Nie ociągajcie się z waszej decyzji, wiedząc przytem że i kara Boska zawisła ponad waszemi głowami. – Zauważałem że przemówienie to uczyniło na nich pewne wrażenie, przyczem kobiety wybuchły płaczem, zwracając się z ~~prośbą~~ do ich mężów z prośbą o moje uwolnienie. – Zauważałem że jeden z nich tylko był nieubłaganym. Posiadał on jednak wpływ imponujący. –

(27 Września). — Przypomniałem moim zbi-
rom że przed chwilą przyrzekali sporządzić
wspaniały pogrzeb poległemu pod Rosolow-
kami powstańcowi, a obecnie skazują
w mojej osobie ofiarę do zamordowa-
nia moskalom, spełniając zbrodnię
bratobójczą. Za postępek tak piekiel-
ny nie tylko wy osobiście, ale i wieś
cała staje się odpowiedzialną; imię
Rosolówek będzie wyklęte na wieczne
czasy ~~xx~~ mówiłem. Jeden z tłuślicowszy
od innych leśnik, imponował reszcie
chłopów, niszczył wrażenie wywoływa-
ne moją mową. Widząc że wszystkie
czynione do odwrócenia smutnej
doli ~~[illegible]~~ obracają się w niwecz, ~~dozna-
łem okrutne wstrząśnienie wewnętrz-
nych~~ uległem rozpaczy — wstrząsającej
całą moją istotą — o tyle dokuczliwszej
gdyż chciałem (działać nadal) i wiedziałem dobrze że

o posiadaniu możliwości stania się po-
żytecznym w dalszym ciągu ustługi na
pożytek Operyany, czego smutna
dola niedozwoliła urzeczywistnić.–

~~Ozecwiem~~ Odczuwszy podówczas ból szczególniej-
szy spowodowany potrzęsieniem sznura, któ-
rym skrępowane były w tył moje ramiona,
zawołałem do siepaczy: Zdaje się że
więzy rąk moich rozluźniły się trochę i
że potrafię ~~się~~ oswobodzić. ~~Ja~~ Usłyszawszy to trzej leśnicy ~~sarzagli~~ rzucili
się na mnie ścisk~~aj~~ając gwałt~~ownie~~
jeszcze bardziej sznury, na co pospiesznie
zawołać: „Będzie pzeklęci!"..

Było to ostatnie słowo, poczem
oniemiały i bezwładny runąłem na
ziemię. Kobiety lamentowały za-
tapczan. Kobiety lamentowały za-
wodząc treny, w tenże sposób jak
to czynią zwykle podczas pogrzebu

albo wzięcia ~~ich~~ do wojska ich brali, mężów i synów.

Na tem zakończyła się moja wyprawa, najtragiczniej spełniona ~~zakończona~~ – prawdopodobnie – od wszystkich innych. Zdawało się że żywcem zostałem wtrącony do grobu – –

Daty, kiedy to się działo nieprzypominam. Zostawiam innym dopełnienie tego braku, gdyż do studjowania niewiele pozostaje mi czasu, chociemu o ile będzie można więcej ~~więcej~~ opowiedzieć, dopóki starczyć będą siły. –

(28 ~~IV~~ Września 1924 r.). <u>W drodze do uwięzienia w Oszmianie</u>.

Odrętwiałego wywlekli mnie słupi, ~~z izby~~ z tapczana i izby przed którą znajdował się wóz parokonny, żołnierze moskiewscy i dwuch Kozaków, sprowadzonych do Rosołówek dla konwojowania mnie w drodze do więzienia.

Wrzucony do wojskowego wozu, uległem operacji przywiązania obojga nóg moich do ~~mo~~ jego poręczy, dla większego ~~zapobie-~~ ~~żenia~~ zabezpieczenia się od zamachu ucieczki, pomimo tego, że mając w tył skrę- powane ręce, byłem unimożliwiony do zażywania swobodnych ruchów. –

Poczem, po ulokowaniu się dwuch żoł- nierzy obok woźnicy, a dwuch innych z tyłu za mną, ruszono w drogę po za- aplikowaniu dwuch uderzeń nahajką mi przez Kozaków, świadczących że operacja ta została zaaplikowaną z rozkazu Kapitana, jako zadatek rozpoczynającej się kary. –

Uderzenia te po obnażonej głowie, na- krycie której przywłaszczył sobie mezajad- lepszy leśnik, spowodowały bolesne ła- godniejsze od doznawanych podczas wstrząsnień powozu na skrępowanych w tył ramionach. – Tylko skutkiem uderzenia

nahajki spuchła mnie część twarzy, przeszkadzając swobodne oglądanie okolicy przebywanej. — Nie długo trwała podróż nasza; po przebyciu kilku mil drogi wjechaliśmy do wsi położonej przy bitym gościńcu, z obu stron jego, w domach której znajdowali się rozmieszczeni żołnierze, cóż samo jaey ato- kowali mój oddział pod Rostoszkowcami i jednocześnie z moimi uciekli. —

Zwczywszy związanego powstańca na wozie żołdaki moskiewscy dobiegali pospiesznie, dając w miatrcz ni kä co najmniej dwoma uderzeniami; niektórzy pluli z daleka, czując się w obowiązku napastowania bezbronnego. — Wielorakie uderzenia po wszystkich częściach ciała, [illegible], a szczególniej po głowie i twarzy, doprowadziły mnie do stanu zamroczenia. Krew toczyła się z nosa a

twarz coraz bardziej puchła.—

Żołnierze ~~nalegając~~ mojego konwoju z obawy – zapewne – aby mnie nie zabito, przyśpieszyli jazdę, dowożąc prędko do kwatery zajmowanej przez kapitana, któren rozkazał rozpędzić napastników chcących mnie zlinczować i, wprzód aniżeli zwleczono z wozu, rozwiązać skrępowane ramiona. Pochodziło to z obawy odpowiedzialności za przedwczesne zamordowanie więźnia, albo ~~też~~ też z ~~uczuć~~ litości. Przypuszczam że pod wpływem tych ostatnich uczuć działał Kapitan, co upewnia mnie wydany rozkaz rozwiązania z krępów ~~ale~~ a także, wysłania do stajni, gdzie byłem zamknięty, strawy i wody, jako też pościeli, ~~4~~ na której mógłbym wypocząć.

Naturalnie że strawa pozostała nieużytą, ale wody wypiłem wiele.—

Pod wieczór dnia tegoż zakowano mnie na tymże wozie, obok jednego tylko Kotnicera, zostawiwszy ręce i nogi swobodne.. Zrozumiał wi- docznie Kapitan że stan mojego zdrowia tak silnie był nadwerężony że o ucieczce myśleć nie mogłem.

Powóz był otoczony strażą Ko- zaków zbrojnych mających mnie konwojować na pieszo.

Z poza opuchłych oczu dojrzałem, w chwili przygotowań do odjazdu, Żyda u którego zakupioną była baryłeczka przepełniona rozynkowem winem. Podówczas przekonałem się że pełnił on słóżbę szpiegowską u moskali, i zjawił się chcąc przypatrzyć się mojej osobie.——

Na dany znak przez kapitana powóz ruszył w drogę powoli, jako

konwojowany przez piechurów, którym udzielono instrukcji niedopuszczenia nikogo do mojej osoby, odpierając napaść bagnetem w razie potrzeby.–

W ten sposób opuściliśmy wieś bez narażenia się na żadną napaść, kontynuując spokojnie ~~dr~~ podróż.–

~~Ave~~ Wkrótce zapadła noc. Była to noc letnia, orzeźwiająca moje siły prawie wyczerpane, i cudownie urocza.

Przychodziło mnie na myśl że, jeżeli nie byłbym zniewolony, ~~możli~~ mógłbym z powodzeniem dokonać ucieczki, korzystając z drzemki mojego towarzysza w powożie i kryjąc się w leśnej pozycji tuż po za przebywanej drodze.– Westchnąłem tylko, wiedząc że niema już dla mnie ratunku.

Około północy zatrzymaliśmy się w wielkiej wsi dla udzielenia obroku i odpoczynku koniom, udając się do znajdującej tam oberży. Zostałem umieszczony tam w jednej stancji pod strażą żołnierzy zmieniających

straż często. — Około godziny byłem
spóźniony, dowiedziałem się wielu mieszkań-
ców o przywiezieniu powstańca, a nawet
jej naczelnika. Kilka osób ciekawych
a w liczbie ich naczelnik wiejski odwie-
dzili mnie, otrzymując pozwolenie strażni-
ków za uiszczoną łapówkę. — Ten ostatni
— w poufnej rozmowie — proponował uprowadze-
nie moje, urządzając podstęp i ofiarując
się za przewodnika. — Niestety nie byłem
w stanie korzystać z tej oferty, nie zdolny
dźwigać się bez opory — na nogach i poszkodowany ~~pokaleczo-~~
~~ny~~ na wszystkich członkach ciała. — —

Zrozumiał też mój zbawca o niemoż-
liwości ucieczki w takim stanie, ubo-
lewając nad losem jaki się przedemną
otwiera. — Pozostawał on przymnie
aż do zjazdu w dalszą drogę, dopoma-
gając moim strażnikom do ulokowania
mnie w powozie. — Zamiast torowania
mi ucieczki stawał się moim

zbirem. – Smutne zrządzenie losów. – Bolesne było pożegnanie z tą zacną osobą. – Imie jego jako też wioski w której był nauczycielem zapomniałem, a niepowiedam karty Powiatu Oszmiańskiego do jej odszukania. –

Resztę części nocy, poranek i cały czas aż do południa dnia następującego przebyliśmy w podróży, zatrzymując się tylko na krótkie odpoczynki, nie doznawszy żadnej przygody. – Pokrzepiła mnie często drzemka, ale nie było czasu snem zadowolić się i doznać odpoczynku. –

O pół mili przed Oszmianą zatrzymaliśmy w małej osadzie na czas dłuższy, w oczekiwaniu przybycia z tego miasta silnego konwoju dla zabezpieczenia od napaści a także możliwości porwania przez oddział powstańczy mojej osoby. –

Wysłanym został w tym celu do Oszmiany z listem udzielonym od Kapitana jeden z

żołnierzy mojej straży, którzy obchodzęc się ze mną pobłażliwie nie kryli się z niczem. — Zdaje się mnie że litowali się widząc stan opłakany w jakiem byłem pogrążony. —
Wjazd do Oszmiany dokonywał się ze szczególniejszą pompą przy akompaniamencie licznego oddziału piechoty i kilku Kozaków. —
Zoczenie tego grodu, gdzie przebywałem w czasie lat dziecinnych i gdzie każdy zakątek wiele przypominał ze znanych przejść, dokonywanych rzeczy w tem bohaterskim mieście, które powierzone było przez chwilę mnie do oswobodzenia z niewoli moskiewskiej, w co wierzyłem że się urzeczywistnieło, a co jedna nieszczęsna chwila obróciła w niwecz, spowodowało kryzys gwałtowny w mojem jestestwie uzewnętrzniony tyleż wybuch chorobliwy i silną gorączką.
W chwili kiedy opuściłem powóz stawiony w obec licznie nagromadzonych oficerów dla rozpoczęcia badań u tegoż naczelnika

powstania ~~powstania~~, zrozumiałem
że znajduję się w stanie nienormal-
nym, nie mogę odpowiedzieć na czy-
nione zapytanie. Chciałem otrzeź-
wić się z doznawanego obłędu ale
nie posiadałem na to siły, - tracąc
~~zupełnie~~ przytomność.

Jak się dowiedziałem w późniejszym
czasie oficerowie wezwali lekarza do
skonstatowania powodu doznawanego
obłędu, być może podejrzewając że udaję
warjata, chcąc się wykręcić od kary.

Wezwany lekarz zadecydował potrzebę
niezwłocznego wysłania mnie do
szpitalu dla ratowania od silnie
rozwiniętej gorączki.- Prawdopo-
dobnie silne uszkodzenie ciała i zbytecz-
ne zmęczenie podczas długiej podróży
wyczerpało siły moje, ~~pomimo silnego~~
pomimo odpornej natury.-

Odczuwałem że gdzieś mnie umiesz-
czono i znajdowałem się nowem otoczeniu,

nie mogąc zdać rachunku z obecnej sytuacji; – tracąc zupełnie przytomność. – Nie wiem jak długo znajdowałem się w uśpieniu i zdać rachunku z sennych marzeń, kombinacji, rozrachunków i dręczących widziadeł. – Wiem tylko że przebudziwszy się zostałem zdziwiony konstatując dziwne otoczenie nieznanych mnie osób w wielkiej sali przepełnionej liczną liczbą łóżek, posiadających w dziwnym ubraniu chorych osób o obliczach zbolałych – albo przejętych zgrozą do znawania nych cierpień. Naturalnie że tego rodzaju otoczenie było dokuczliwem. – Po woli skonstatowałem że i ja znajduję się umieszczony w jednym końcu sali w takimże łóżku i ubraniu, czyli że znajduję się w więziennym szpitalu umieszczony razem z innemi niewolnikami. – Stało się zaś to po przywiezieniu mnie do Oszmiany. –

Nieoczekiwane zapewne przebudzenie się moje przez służbę szpitalną spowodowało ich spieszne zgromadzenie. Wszyscy gotowi byli brać udział w ~~pomocy~~ udzieleniu lekarstw i pomocy. – Wkrótce też przybył lekarz. Widocznem było jego zadowolenie skoro zobaczył on mnie się dźwigającego na pościeli po zbudzeniu się długo trwałej choroby, które zapowiadało oczekiwany kryzys przez niego i upewnienie o dobrze zastosowanej kuracji. –

Zauważałem że lekarz i cała usługa szpitalna zachowywała się troskliwie do mojej osoby, co wyczytywałem z ich oczu życzliwych spojrzeń. – Oprócz lekarstw udzielano mnie pożywną strawę i powoli stawałem się rekonwalescentem, mogącym przechadzać się po ~~sali~~ długiej sali na przestrzeni odległej szeregu łóżek. – Przy tej okoliczności zapoznawałem się z niektórymi cierpliwemi więźniami, mniej obłożnie chorymi, którzy, wiedząc że jestem powstańcem, podnosili się z łożem ażeby służyć kołem przyznaczny. – Szpital ten mieścił chorych

więźniów skazanych za zbrodnie albo znajdujących się jeszcze pod sądem. – Jedynie ja – jako polityczny więzień chory – znajdowałem się pomiędzy niemi. Przywiązanie do Ojczyzny nie jest wykluczone nawet u zbrodniarzy, i tem tłumaczyć należy okazywane zainteresowanie ich do mojej osoby. –

Prędko wracałem do zdrowia, zapominając o dokuczliwych boleściach ciała; w dni kilka potem łaskawie pielęgnujący mnie lekarz zawiadomił o przybyciu mojej Matki z Wilna, mającej zamiar otrzymać pozwolenie odwiedzić jej syna.

Wiadomość ta, uprzedzająca zjawienie się niespodziewanego, pochodziła z ostrożności lekarza, ażeby nie spowodować szkodliwego wpływu na moją rekonwalescencję. – Uradowany i zasmucony jednocześnie byłem tą wiadomością chcąc oglądać najukochańszą osobę i

167.

bolejąc nad rozdarciem jej serca.
Matka moja była osobą energiczną i
gotową poświęcić wszystko dla ukochane-
go jej beniamina. Toteż, dowiedziaw-
szy się o moim ujęciu, udała się do
Petersburga, błagając o ułaskawienie
u cesarzowej i protekcję u wszechpotęż-
nego jenerała Todlebena, z którym zosta-
waliśmy w powinowactwie, ale zosta-
ła niemiłosiernie odtrącona. Poru-
szała wszelkie klamki szukając dla
mnie ratunku w Wilnie, ale nada-
remnie — W tymże celu przyjechała
do Oszmiany, gdzie znalazła usposobie-
nie przychylne patryotycznego grodu
i obywatelstwa całego powiatu, zajętych
obmyśliwaniem środków wydarcia mnie
z rąk moskiewskich chociażby przemo-
cą — Tymczasem władze wojskowe,
dowiedziawszy się o polepszeniu mojego

zdrowia rozpoczęły przeprowadzać bada-
nia, wszystkie kompetentne do tego
komisye, które dokonywały się w biu-
rze szpitalnem. – Wkrótce potem
dowiedziałem się że oczekiwanem
jest rozporządzenie z Wiednia Murawiewa o powieszeniu mnie w Oszmianie
niezwłocznie po zupełnym wyzdro-
wieniu – Nie zostawało zatem wie-
le czasu do stracenia, gdyż odzyskałem
prawie zupełnie przed niedawnym po-
tradane siły, a codzień stawałem
się bardziej silniejszym, dzięki odzie-
dziczonemu w spuściźnie od rodziców
niczem nieskalanej naturze –
Lekarz szpitalny, należący do zwolen-
ku, jako rzekomy patryota, rozkazał
mnie pozostawać w łóżku udając
chorego. Obwieścił on jednocześnie
władze wojskowe o dozwoleniu przezemnie

niebespiecznej ~~niebespiecznej~~ recedywy i o potrzebie przerwania dalszego ciągu badań.—

Jednocześnie z tem-zwerzkowcy potrafili przekupić Naczelnika Szpitalu, a przez niego wszystkich dozorców.—

W dzień i godzinę oznaczoną przez spiskowców miałem zostać porwany ze szpitalu i uniesiony na powozie zaprzężonym w silne konie do dalekiej miejscowości poza Oszmianą. Na różnych punktach mieli oczekiwać rozstawione konie, dla zabezpieczenia prędkiej ucieczki.—

Pewnego dnia, kiedy wszystko było już w pogotowiu zostałem uprzedzony że dziekan przybędzie ze sakramentami ażeby wyspowiadać i udzielić mnie ostatnie Pomazanie.—

Szanowny Kapłan zamiast Spowiedzi i udzielenia Sakramentów, informował o

wszelkich detalach ucieczki, mającej się dokonać o północy, polecając abym wdział na się odzienie, które zostaną przyniesione kiedy się ściemni wieczorem; przebrawszy się w takowe miałem pozostawać nieruchomy pod kołdrą aż do oznaczonej pory. – Udzielił mnie także swój pieniądz na nieprzewidziany użytek, życząc powodzenia i odszedł błogosławiąc mnie i całe otoczenie. –

Nie tylko prawdopodobieństwo ale prawie pewność odzyskania swobody, uwieczniowi tę zachowywaną obojętność względem mojej przyszłości. – Instynkt zachowawczy powoływał do życia, do pracy i dalszego ciągu działalności. – Po odzyskaniu zdrowia znajdowania się nieruchomym pod kołdrą stawało się uciążliwem, a niecierpliwość doczekania się północy ciągle się wzmagała. – Drzemką przymusową skracałem się przez czas długi. W taki

sposób upłynęło reszta poranku, po odejściu Dziekana, południe i cały czas aż do wieczornego zmroku, kiedy pospiesznie przebrać się w przyniesione mnie powstańcze ubranie, postanawiając spokojnie i cierpliwie oczekiwać pożądanej północy. –

Zaledwie sala szpitalna została oświeconą, ~~wielka~~ cisza panująca dokoła została przerwaną wielkim harmiderem na zewnątrz – a jednocześnie do jej wnętrza wpadła gromada żołnierzy i oficerów, towiąc dozorców i służbę szpitalną. – Część tej żołdactwy, ~~kto~~ pod kierunkiem jednego z dozorców szpitalnych udała się do mojego łóżka.

~~Porwany w ręce oprawców~~ zostałem skrępowany i wleczony do wyjścia. w drugiej sali. ~~Podówczas~~ Zirytowani tym widokiem chorzy więźnie, podnosząc się z łóżek, cisnęli przekleństwa i złorzeczyli moich oprawców. –

Po dokonaniu umieszczenia w kibitce przymocowano do jej poręczy moje nogi i zostałem wywieziony pod dozorem silnej straży

dozorcy z piechoty żołnierzy i kilku konnych żandarmów z po za Oszmianą na gościniec tonący z Wilnem.

Prawdopodobnie zamach oswobodzenia mojego został zdradzony przez tego dozorcę, który dla otrzymania dużego dozorcy, który dla otrzymania tabeltowej nagrody zawiadomił o nim wtabeltowej nagrody zawiadomił o nim władze wojskowe i uczestniczył w moim ujęciu.

Ponownie dokonała się moja ruina. Obróciła się w niwecz usnuta nadzieja rozpoczęcia dalszego ciągu pożytecznej działalności.—

W drodze do Wilna i pobyt tam w Więzieniach.

(15. Października) Podczas transportu wzdłuż miasta wywożonego aresztanta, spotykani przechodnie przyglądali ciekawie chcąc rozeznać kim była osoba dotknięta smutnym losem.

Ja także chciałem rozpoznać w ich obliczach znajome osoby, a szczególniej mojej matki, mając

mające ciągle na myśli o doznawaniu boleści - jakie ją nieominą kiedy się dowie o rozwianiu nadziei uratowania jej syna. Wkrótce, znalazłszy się na gościńcu, poza miastem przekonałem się - że niedowiedziano się o popełnionej zdradzie, gdyż, w przeciwnym razie matka moja zjawiłaby się pierwszą w tłumie z rozdartem sercem ażeby wzmocnić w niem doznawane boleści i napawać się goryczą złości nieustanną. - Nie dowiedzieli się spiskowcy o wykryciu spisku, oczekujący w spokoju północy. -

Inaczej, możliwem było zastosowania odboju mojej osoby, chociażby z narażeniem się na większe

ryzyko.

Znalazłszy się już daleko po za miastem zrozumiałem o niemożliwości ocalenia się od wyroków smutnej doli. — Łagodziła się dozmawona rozpacz jedynie tem przeświadczeniem że że obywatelstwo tutejszego kraju we wszystkich jego warstwach pozostaje patryotycznie usposobione nadal, chcąc uratować powstańca narażając się na ofiary, dla odkupienia zbrodni popełnionej przez leśników Rosoliszek.—

Starałem się uspokoić, widząc niemożność ratunku, chociaż odzyskanie sił żywotnich w całej pełni dawało mnie prawo do spotęgowania rozpaczy.— Rad byłem że na czele konwoju znajdujący się oficer nie

dozwalał mnie krzywdzić i na
stacjach, gdzie zatrzymywało dla
odpoczynku żołnierzy i nasycenia
koni, rozwięzywał moje więzy, za-
bespieczając straż potrzebną dla
przeszkodzenia ucieczki.–

Noc całą przepędziliśmy w podróży,
~~była ona ciepłą~~ + zatrzymywania
się – krócej albo dłużej – ~~na~~ w każ-
dej napotykiwanej oberży, mając czas
zasłać się snem nawet.– Noc była
ciepłą. Przeżyliśmy już wiosnę, kiedy
podczas nocy i poranków doznawaliś-
my chłód orzeźwiającego.– Przycho-
dziły mnie na myśl doznawane
wrażenia podróży ~~tymże~~ samym
szlakiem tylko w odwrotnym kierunku
w towarzystwie Józefa Sulistrowskiego,

uszczęśliwiony że dobrnąłem do kresu urzeczywistnienia wielkiej misji ciążącej na mnie. – Obecnie pod wrażeniem tych ożywczych wspomnień doznawałem ciężar okrutnej moskiewskiej niewoli. – Probowałem możliwość * rozerwania krępujących mnie więzów, ażeby wyskoczyć z powozu i uciekać! uciekać – Smutna dola dała się odczuć wybuchem rozpaczy. – Wszystko już dla mnie było stracone. –

Tejże jeszcze nocy zdarzyła się mnie okoliczność zawiązać poufną rozmowę z oficerem kierującym konwojem, czyniąc mu propozycję uwolnienia mnie z pod jego straży, jako osobę walczącą za

wspólną wolność: ich i naszą, przedstawiając że przez to zostanie on sowicie wynagrodzony i zapewni sławę przynależną rozsypanemu który odczuli słuszność potrzeby oswobodzenia się Polski.—

Proponowałem mu ażeby nie tracąc czasu — wyprowadził mnie poza Oberżę i uciekł razem w stronę niedaleko znajdującego się lasu, co łatwo da się urzeczywistnić i wśród zawieli ~~zara~~ straż się obejrzy i rozpocznie strzelać do nas.

Zauważyłem że propozycja moja wywarła silne wrażenie na nim.

Po długim namyśle odpowiedział mi tylko: „Ubolewam nad tobą nieszczęśliwym!" — I prędko odszedł.—

Jeżeliby powstanie znajdowało się
jeszcze w rozkwicie, jestem pewny
że propozycja moja nie byłaby od-
rzucona przez tego oficera.—
Dnia następującego, parę godzin
po upływie południa przybyliśmy
do Wilna.— Od tej strony nie przed-
stawia się czarująca pozycja miasta i
okolic w około, jaką się rozkoszuje
podróżny wstępujący do niego z in-
nych przedmieści.— Rad byłem zostając
pozbawiony uroczego widoku ukochanego
grodu, ażeby nie ~~ukończyć~~ (przerywać) żałob-y
doznawanej z powiesionych nieszczęsnego.—
Zaraz na wstępie do Wilna zatrzy-
mał się mój konwój przy odwachu
wojskowym, z kąd została zasilona
potężniejsza straż piesza i konna, nie z
racji ~~zaspieczenia~~ (zabezpieczenia) się od ucieczki ale dla
wzmożenia ceremoniału przy transporta-
cji zwierzęta dla nasycenia szubienice

179. Murawiewa i odniesionego przez moskali zwycięstwa na mojej osobie. –

Przyglądając się znanym mnie gmachom i miejscowościom miasta, doznawałem okrutnie ~~bol~~ bolesne wrażenie stając się narzędziem do ostatecznego wytępienia powstania, zamiast paradowania w oswobodzonej z niewoli Stolicy Litwy. – Wolałbym zostać sto razy zaduszony aniżeli służyć za środek do mordowania Ojczyzny. – Wolałbym oślepnąć ażeby nie oglądać doznawanego sponiewierania. – Paradowanie moskali wzdłuż długich alei i placów publicznych sądziłem że się nigdy nie zakończy spowodując wrażenie wtórej po piekle.

Nareszcie znajdując się przy świątyni Katedralnej konwoj, skręciwszy ~~się~~

na prawo, wtoczył się do zagrody fortecznej, zatrzymując się przed pałacem zajmowanym przez Komendanta Placu. —

(16 Października). Pałac ten ~~i Komendant~~ znany był od czasu, kiedy przyjeżdżając do Wilna, jako wojskowy zobowiązany byłem meldować się. Wiedziałem także że Komendantem placu był tenże sam Jenerał Inżynierji o tatarskim nazwisku i obrzydliwej wykrzywionej mordzie, do którego odczuwałem odrazę pomimo wyszukanej grzeczności jaką mnie okazywał z powodu — zapewne — należenia do jednej z nim broni, ~~pra~~ ku czemu nadrzucę że z polaka stał się pozornie na moskala —

Zwleczony z kibitki zostałem wprowadzony

sali poczekalnej, przepełnionej słuz-
bą urzędniczą, gdzie uwodniono mnie
e pętów, co zapowiadało przychyl-
ne ich do mnie usposobienie.
Stało się jednak inaczej. – Rozpo-
częła się nieomal wnie rzucanie
dotkliwych słow i urąganie z
bezbronnym niewolnikiem. Ciesono
się zbiorowo przy wyszukaniu no-
wych obraźliwych epitetów, w czem też
byli wprawni ści moskiewscy auto-
rowie, korzystając z bogactwa pod
tym względem ich mowy. –
Na udzielony rozkaz zostałem
wprowadzony do wielkiej sali, Komen-
danta Placu, towarzyszony przez ~~przez~~
dwuch z przodu i dwuch z tyłu żoł-
nierzy zbrojnych w karabiny. –
Zoczywszy mnie Komendant za-
piszczał obrzękłym głosem, dobiegł do

mojej osoby i nasycił wszystkę o po-
bierkowaniem bezbronnego i otoczo-
nego 4-ma zbirami, kazał mnie im
kolbować.

Uderzany w piersi z impetem
dwóma kolbami ciężkich karabi-
nów upadałem na wznak, tracąc
równowagę, ale dwa uderzenia
w porę zaaplikowane z tyłu powra-
cały mnie do pierwotnej pozycji.

Uderzany w takt przez wyćwiczo-
-nych w tego rodzaju operacji żoł-
nierzy długo zostawałem na rów-
nych nogach. Dostawili wymiota-
nie krwotoku, rzucającego się
z gardłem na posadzkę salonu,
na którą i ja zmiemożony runąłem.

Przypominam że na rozkaz
Komendanta, wrzeszczącego przeraźli-
-wie, wywleczono mnie gdzieś

daleko. O reszcie co się ze mną stało utraciłem zupełną świadomość.—

Ten komendant Placu, Jenerał Inżynierji posiadał prawo nasycić swoje pasje dzikusa skazujęc mnie na kolbowanie, mógł on mnie zadusić w Tiasnowęcznie, bez narażenia się na odpowiedzialność, jeżeliby się mu zachciało — mającemu do pomocy w dokonywanej zbrodni 4ch wyćwiczonych pomocników, dla zupełnego mnie ubezwładnienia w obronie.—

Przebudziwszy się ze snu znalazłem się rozciągnięty na barłogu pod ścianą ciemnego locha, zupełnie osamotniony.— Stukanie do ścian podziemnych mojego mieszkania, często

184.

powolne a czasami gwałtowne, zwróciło moją uwagę. – Zrozumiałem że dokonywują się one przez uwięzionych obok mnie w sąsiednich lochach powstańców, chcących dowiedzieć się kim jestem i – zawiązać stosunek pożądany. Przypuszczałem że powolne uderzenia muszą przedstawić alfabet, umożliwiający zawiązania korespondencji. –

Chciałem podnieść się z twardego i brudnego siennika, ale głowa moja była jeszcze za ciężką. – Nie byłem zdolny utrzymać się na nogach. – Trzeba było oczekiwać postępu w rekonwalescencji. –

Tymczasem skonstatowałem że uwięziony jestem w głębokim podziemnym lochu, posiadającym poniżej sufitu i zapewne trochę powyżej poziomu podłogi wąziutkie okno, przez które trochę dziennego światła mogło się przedzierać do mojego lokalu. Do tego zaś otworu tylko

185. przy ~~pomocy~~ posrednictwem drabiny mógłby dostać się uwięziony, nie mogąc przecisnąć swej głowy przez wązki jego otwór —
(18 Października) Więzienny mój loch dosyć długi był — stosunkowo — nadzwyczaj wązki. Tak że u jednego jego krańca, poniżej wspomnianego okna, gdzie pomieszczony zostawał siennik, głowa i nogi moje opierały się o przeciwległe długie mury, po za którymi, prawdopodobnie, mieścili się moi sąsiedzi, umieszczenie w tegoż rozmiaru lochach i pukający często, chcąc się z nowym ich kolegą szubienicznym zaznajomić.
W drugim krańcu tegoż lochu umieszczone były drzwi opatrzone małem okienkiem z okratowaniem żelaznem; z poza którego widniała często twarz żołdaka znajdującego się na warcie, zaglądającego się

przenikliwie do zajmowanego wnętrza przez niebezpiecznego powstańca.

Dwa razy dziennie otwierano drzwi więzienne z wielkim łoskotem, a do celi wpadał klucznik i ~~dla~~ z kilku osób personel dla skonstatowania czy wszystko jest w porządku i dla udzielenia więźniowi kawał chleba i dzban wody. Kiedy po raz pierwszy zaczytam ten przegląd, zapytano czy mam apetyt i czy chcę napić się świeżej wody, gdyż udzielone poprzednio porcje były niespożyte. Zarządałem wody, ażeby zgasić doznawane wciąż pragnienie, ale z trudnością udało mnie zadowolić, gdyż dzban był zbyt ciężki a brakowało kubka albo szklanki do usługi. — Służba ta inspekcyjna spoglądała ~~się~~ z ciekawością na mnie skurczonym się na posłaniu, i odchodząc skrytnie się porozumiewała

Dnia tegoż zjawił się lekarz, opatrzył mnie i zapisawszy ~~lekarstwo~~ recept, polecił obecnemu z nim posługaczowi szpitalnemu udzielania mnie co godzinę lekarstwa. Zrozumiałem że stało się to skutkiem interwencji dokonanej przedtem inspekcji — jako też że chcą moskale powrócić mnie do pozbawionego zdrowia, zapewne z racji że chorego więźnia nie wolno.

Oprócz lekarstw udzielano mnie pożywczą strawę, powiększając jej dozę powoli, skutkiem czego wzmagały się moje siły o tyle że po upływie dziesiątka dni czasu, — wyprowadzonego na powierzchnię ziemi, wleczono mnie w obecności śledczej komisji, wyznaczonej do skompletowania badań. —

Komisyę przewodniczył Jenerał Więsielicki, jak się potem dowiedziałem, osoba bardzo grzeczna w obejściu względem delikwenta, którem widząc mnie osłabionego rozkazał udzielić krzesło, a chcąc usposobić do udzielania odpowiedzi na czynione zapytania poczęstował mnie nawet cygarem. – Nie mogłem skorzystać z jego uprzejmości gdyż tytoniu nie używałem – Czynione zapytywania odnosiły się do dowiedzenia się o składzie organizacji powstańczej i ~~...~~ o nazwiskach osób dyregujących takową. – Badania tego rodzaju kontynowały się przez kilka dni czasu. Chciano się też dowiedzieć ~~...~~ o składzie mojego oboru. – Wytłómaczyłem Jenerałowi Wisielickiemu że takowy posiadał

tylko żołnierzy w swoim gronie i że niemogłem się interesować ich nazwiskami, żadnego zaś oficera nie posiadałem pod mojemi rozkazami.— Zarzucono mnie na to że w moim obozie znajdował się Major.— Podejrzewając że on był przez moskali nasłany, odpowiedziałem że przybył on w ostatniej chwili do mojego obozu, i że nie miałem czasu porozumieć się z jego osobą ani też udzielić mu nominacji oficerskiej; zresztą oddział mój był małoliczny o tyle że nie potrzebowałem posiadać pomocnika.— Na tem zakończyły się moje indagacje.—

Następnie byłem stawiony wobec Sądu Wojskowego złożonego z oficerów Pułku Kawalerji Pawłowskawo, ustrojonych w wysokie karpaki o śmiesznym kształcie,

czyniące ich podobnemi do arlekinów.
Podczas drugiego posiedzenia tego sądu w wielkim salonie, przy udziale licznych oficerów, pisarzy i urzędników, został mnie zakomunikowany dekret jednogłośnie zapadły skazujący na karę śmierci przez powieszenie. —
(19 Październik). Sprawcy takiej decyzji, którym wskazano — bez wątpienia — tego wyroku, wpatrywali się ciekawie mojemu obliczu chcąc skonstatować wrażenie wywołane na mnie wrażenie.
Może niektórzy z nich — o ile nie byli moskalami uprawiającymi rasową nienawiść do polaków — doznawali zgryzoty sumienia, uważając za niesłuszne orzeczenie ich zdania z braku odwagi wyznania przeciwnej opinji? —

191. Faktem jest że sędziowie nie wiedzieli o braniu poprzednio udziału w powstaniu pod Langiewiczem i o pobycie w Szkole Genueńskiej, jako też o braniu udziału w demonstracjach przedpowstańczych na Litwie.– Wiedziano tylko że zostawałem w Romunji z powodu – niby to – nieporozumień rodzinnych, nie mających związku z polityką.

Skutkiem powyższych racji sąd nie opierał się na podstawach skazania mnie na karę śmierci, tem bardziej że nie ~~mieli~~ miano prawa uważać mnie za wojskowego, gdyż Dyrekcja Szkoły Inżynierrnej Wojskowej w Petersburgu, dla uniknięcia szkandalu mojej ucieczki za granicę,

opublikowała — zastosowanie kary
wykluczenia ze niestawienia się
w porę dla jej ukończenia. i złoże-
nia ostatecznych egzaminów, ale
Murawjewowi nie chodziło o
żadne detale, naglił on sędziów
do dostarczenia mu w porę dosta-
tecznego żeru dla szubienic. —

~~[illegible]~~ (25 Października)

Odprowadzony do więzienia, dozna-
łem pożądany odpoczynek, po zmę-
czeniu długo trwałych ceremoniałów
sądowych, rzucając się na materac
i opierając gorączką rozpaloną gło-
wę o wilgotną ścianę. — Odczułem miły
odpoczynek w obliczeniu że będzie już
on ostatnim na tym świecie.

Byłem przekonany że jeżeli nie
dzisiaj to jutro rano zapadły wyrok

zostanie wykonany. – Rozmyśliwując o ohydnej operacji jakiej ulegnę, przedstawiały się w mej wyobraźni okrutne oblicza oprawców z którymi borykając się i odpychając od siebie, odzyskiwałem przytomność. – Pod owczas odczuwałem potrzebę przygotowywania się do spowiedzi i przyjęcia S^{tych} Sakramentów, licząc na przybycie kapłana. – Ale zamiast jego przybył oficer żandarmerji z kilku żołnierzami, przez których zostałem wyprowadzony na świeże powietrze. –

Połykałem chciwie takowe, chcąc się jem nasycić, sądząc że mająca dokonać się egzekucja pozbawi wkrótce oddechu. – Dziwiło mnie tylko że moskale odmówili ~~mnie~~ usługi kapłańskiej. –

Wtłoczono mnie do wnętrza zamkniętego ze wszystkich stron powozu

a za mną wkował się doń oficer żandarmski. Poczem zostały zatrzęśnięte drzwi pozbawiające światła, przedzierającego się ~~niedostatecznie~~ przez dwa okienka, i dozwalającemi odświeżać niedostatecznie powietrze, ~~do~~ którego tak bardzo łaknęłam. Chciałam przybliżyć się do jednego z nich, czyniąc wysiłek do tego, ale żandarm niemiłosierny nie pozwolił na to.—

Podróż wzdłuż ulic miasta trwała długo po brukach wywołujące turkot szczególniejszy a często wstrząśnienia zbyt silne, narażające mój system nerwowy — zdezorganizowany zupełnie — na tracenie równowagi. Sądząc że upadam chwytałam się za żandarma a on porywał mnie w swoje silne ramiona sądząc że chcę uciekać i nie wiedząc że ~~ulegą~~ tem kołbowaniu pozbawiającem ~~tego~~

195.

sił do przedsięBrania tego rodzaju zamachów.–

Po ustaniu turkotu powóz toczył się po piaszczystym gruncie powoli gdzieś daleko po za miastem. Po zatrzymaniu się jego, potrafiłem zorjentować się gdzie pozostaję, rozeznałem cudowną porzeczką Pohulanki.–

Przedemną roztaczał się wielki gmach szpitalny w sąsiedztwie sosnowego lasu i niedaleko od wybrzeży Wilji.–

Po wprowadzeniu doń, zostałem umieszczony w oddzielnej stancji na piętrze. Później dowiedziałem się że szpital ten cywilny obecnie został obrócony na użytek chorych powstańców.– Zostałem umieszczony w obszernej stancji, posiadającej dwa okna z których jedno było świeżo zamurowane a przy drugim

ustawił się żołnierz uzbrojony w karabin z utwierdzonym na nim bagnetem. Nie pospiano opatrzyć okna w okratowanie żelazem, zrozumiałem że dla tej racji były one strzeżone. – Po za drzwiami opatrzonemi małem okienkiem znajdował się drugi żołnierz należący do strzeżenia mnie niezdolnego do ucieczki. –

Oprócz łóżka, usłanego miękką pościelą i okrytego przyzwoicie a takoż posiadającego wielką poduszkę, innego mebla wielka stancja nie posiadała. Nie było ~~[illegible]~~ nawet krzesełka; chory zmuszony był okutkiem tego leżeć i siedzieć tylko na łóżku. – Nie mogłem zrozumieć przypadku w ustaniu przeznaczonego dla mnie łoża, na którem usiadłszy kombinowałem, czy nie pochodziło to z wielkiej dobroci

moskali, których udzielić wygody
odpoczynek szubienicznikowi w ostatniej
chwili przed zamordowaniem jego?–

Dla skonstatowania o ile dozwolonem jest sprawowanie dowolnych
ruchów w obszernej mojej sali, zdecydowałem – pomimo chwiejnych sił jeszcze –
obejść ją dokoła bez niczyjej pomocy.

Kiedy zbliżyłem się do drzwi, zauważyłem że strażnik mój poruszył
się tylko, nie czyniąc żadnej uwagi; i
przeciwnie się stało kiedy dochodziłem do okna, w zamiarze wyjrzenia z
po za niego, wiedząc że z tamtąd rozpościera się widok na Wilję a po za nią na
wzgórzyste, strażnik ostrzegł mnie abym nie czynił kroku naprzód dalej,
zagrażając użyciem bagnetu w potrzebie.–

Co godzina zmieniano warty.–

Wieczorem odwiedził mnie lekarz,
zbadał dokładnie stan mój niedołężny i

ustudze szpitalnej polecił udziela-
nie przepisanych lekarstw, które też
były aplikowane regularnie. – Nie
mogłem zrozumieć na co się one przyda-
ć się skazanemu już odczytanym wyrokiem
na powieszenie, które powinno się do-
konać niezwłocznie. – Chyba udzielone
zostało ułaskawienie.? W takim wy-
padku nie mogłem zrozumieć racji
dla czego zachowywują sekret przedemną?.-
Przez ciąg reszty dnia i późnej nocy,
znajdowałem się obłędnie, czy-
niąc rozliczne przypuszczenia i oczeku-
jąc kapłana dla udzielenia mnie
ostatniego pomazania. Aż na
reście znużony, ~~ale~~ usnąłem tak
silnie że - pomimo hałasów wywoły-
wanych przy zmianie wart, przespałem
noc całą aż do białego dnia.
Otwierając oczy zdziwiłem się
że znajdowania się jeszcze na
świecie, nie mogąc pojąć przyczyny

odczytywania dekretu skazywania mnie na śmierć, ~~ani nie~~ ani też powodu zbolekania egzekucji. – (21 Października). Zdrowotna atmosfera zamieszkiwanej okolicy, lekarstwa i udzielanie pożywnej strawy wywoływały wpływ raptowny na odrepetowanie zniweczonego mnie zdrowia, pomimo doznawanego niepokoju z oczekiwania każdodziennie mającej się dokonać egzekucji powieszenia. – Po upływie dni kilka nabyłem siły o tyle, że mogłem swobodnie spacerować po sali i podnosić ramiona do góry, probując oburącz rękami na wychudłej szyi: czy łatwo da się zacisnąć pętla na niej aby ażebym odrazu został powieszony?

Przez co moi oprawcy zostaliby uwolnieni od podwójnej fatygi a ja od doznawania dubeltowej męki.

Często drzwi mojego szpitalnego więzienia otwierały się gwałtownie dla oficjalnych osób, w liczbie których oprócz moskali czasami znajdowały się także cudzoziemskie figury - zapewne należące do dyplomacji - chcące zobaczyć jak wygląda jeden z ujętych naczelników powstania? - sądzące - prawdopodobnie - że wszyscy oni są podobni do siebie. Zapytywany czasami przez odwiedzających czy nie życzę czego? Poprosiłem o udzielenie mnie książek do czytania.

Prośba ta została zadosyć uczyniona. Moskale wynaleźli ze zrabowanych Wileńskich Bibljotek dwa wielkie tomy traktujące o Prostytucji w Paryżu, które dnia następującego zostały mnie doręczone.

Chociaż temat zawarty w tem naukowem dziele był bardzo interesujący, nie ~~byłem~~ odpowiadał jednak ~~do~~ mojej kompetencji. Czytałem z oddaniem się jednak, rad odnalezienia zajęcia i ćwiczenia się we francuzkiej mowie. – Zdobyłem też świadomość że upadek kobiety moralny oddawania się na żer prostytucji spowodowany jest nędzą prawie zawsze. –
(25 Października) Tego rodzaju wizyty jako też lekarskie urozmaicały doznawaną samotność. –

Pewnego dnia, kiedy leżąc odczytywałem jedną z cięższych książek, zostałem odwiedzony przez jakiegoś cudzoziemca, towarzyszonego liczną świtą urzędowych osób, którego był ciekawy dowiedzieć się o ~~tytule~~ jej tytule. –

Zapytany po francuzku, odpowiedziałem:

de la prostitution à Paris.
Zdziwiony gość chciał się dowiedzieć czy jestem lekarzem i czy na moje żądanie zostało mnie udzielone to dzieło.?
Odpowiedziałem że jestem wojskowym i że wybór udzielonego dzieła do ~~Czytania~~ niezależał odemnie. Czytam łaskawie udzielone mnie książki, jakiej by były treści, znajdując zatrudnienie.
Gość skrzywił się grymaśnie opuszczając salę bez pożegnania się.
Służba szpitalna twierdziła że cudzoziemcem miał być Bismark.—
Nie przypatrywałem się uważnie jego osobie, ażebym mógł potwierdzić czy to jest prawdą, zresztą podówczas Bismark nie zdobył jeszcze wielkiego rozgłosu.— — Odwiedziny częste cudzoziemców wyjaśniły mnie ustalenie przepuchu w mojej pościeli, przez co przedstawić ~~xx~~ opiekę względem uwięzionych, a nawet skazanych na śmierć.— W późniejszym zaś

dowiedziałem się od mojej Matki że władze moskiewskie zawiadomiły ją, po ulokowaniu mnie w szpitalu, że dozwolono przesyłać żywność, ubranie, bieliznę i ... choremu jej synowi. –
Pozbyli się oni w ten sposób wydatków i niezwrócili cudzej własności.
Do rozmaitości stałych i powtarzających się co godzina w dzień i w nocy należały zmiany wart. Skonstatowałem że czasami ciż sami żołnierze powtarzali służbę pilnowania okna mojego mieszkania. –
Do liczby znajomych tego rodzaju należał jeden Tatysz, który zawiązał ze mną rozmowę oświadczając sympatię do Polski i dla powstania, a widząc że ja często, zbliżając się do okna, podnoszę się na palcach nóg moich, ażeby rzucić – chociażby z daleka – na okolicę rozwijającą się po stronie Zarzecza Wilji, pozwolił mnie zbliżyć się do siebie i za oglądać dowolnie po za okno. –

Zauważałem na dziedzińcu szpitalnym spacerujących rekowalescentów powstańczych, a w liczbie ich - z wielkom zdziwieniem Józefa Salistrowskiego, który dojżał mnie także.

Nie tracąc czasu przyłożyłem palec do ust, na znak potrzeby milczenia i zachowywania sekretu odnośnie do naszej znajomości; na co tegoż rodzaju znakiem i on mnie odpowiedział.

W ten sposób nastąpiło pomiędzy nami postanowienie zachowywania sekretu a jednocześnie zapewnienie jego dotrzymania, gdyż moskale często używają podstępów, fałszywie upewniając o - nie mającem miejscu - przyznaniu się do znajomości i współudziału w oskarżonej winie.

Miałem chwilę czasu zajrzeć na zwierzyniec i zoczyć spacerujące tam swobodnie przeliczne gazele. - Pozostało to dotąd w mojej pamięci. -

Ażeby nie narażać poczciwego

205.
Totyszo na zakompromitowanie, jakie narażiłoby jego – co najmniej – na doznanie chłosty, opuściłem prędko zajmowaną poprzednio przy oknie, kontentującą się prowadzoną z nim rozmowę.
Nie mogłem czynić propozycji wyjścia dla ułatwienia ucieczki, wiedząc że nie posiada do tego kwalifikacji.
Przytem wkrótce nastąpiła zmiana warty, nie dając nam czasu do przygotowania się. –
Ubolewałem dowiedziawszy się że ważna i wielce potrzebna w organizacji powstańczej osoba Pana Sulistrowskiego została ujętą i że leczy się on w tym samym lokalu szpitalnym. –
Ponieważ dozwolono mu spacerować po dziedzińcu, odgrodzonym murem od strony Wilji, zrozumiałem że nie zaliczą się do niebezpiecznych o ile ja jestem powstańców, co łagodziło moje boleść. –
(26 Październiowo..ików). ~~Na sciętanie~~
N~~ie~~ ściąganie przyległej do mojego

Tożka wyciskałem paznokiem dni po-
~~byłem~~, bytu w szpitalu. Wiedziałem
że po 18 dniach upłyniętych czułem się
silnym i zdolnym dokonywać spacery
licznych kilometrów po obszernej stan-
cji w rozlicznych jej kierunkach. -
Widocznem też było także że ~~tez~~
potężniałem na siłach i że moja szyja
znacznie pogrubiała, wywołując niepo-
kój z obawy wyśliznięcia się z pętli
wisielczej. - Przypuszczałem że władze
rządowe zostane zawiadomione o powrócie
do zdrowia i odsyłeniu przeszkód wieszaniu
chorego. Oczekiwałem jednak na próżno
każdego dnia aż do północy spowiednika,
ale czas upływał bezskutecznie. Na
moim kalendarzu kontynuowały się nowe wy-
ciski paznokia na tynku ściany. Upłynęło
20 dni pobytu w szpitalu.. - Czułem się
zupełnie zdrowym, jak gdym nigdy
nieulegał poszkodzeniom ciała. - Niemogłem
zrozumieć szelmostwa moskali nara-
żających na długie przygotowywania się
na śmierć. -

W takim stanie udręczeń doczekałem się 29 dnia pobytu w szpitalu, kiedy zjawił się Jenerał Wisielicki i wyprowadziwszy za drzwi swoją świtę, usadowił się na moim łóżku i zawiadomiwszy, że zostało ocalone moje życie z łaski dobrotliwości Murawjewa i że zostanę wysłany tylko na Sybir. Oświadczył mnie jednocześnie że wszystko to potrafił on dokonać z powodu sympatji szczególniejszej do mojej osoby i do mojej Matki szukającej jego poparcia, od której doręczył mnie już oświadomionej o moim uratowaniu od szubienicy, złoty otkażyk, ozdobiony kamieni świętych obrazków, z którego mogłbym zanosić modły do Boga składając dzięki za doznane wybawienie. —

Jenerał radził ażebym nie tracił nadziei, licząc na nieograniczoną dobroć Cara i na opiekę przyjaciół, którzy potrafią z czasem wyjednać amnestję, i powrót do kraju. — Radził on ażebym cierpliwie oczekiwał łask powyższych, unikając prób do ucieczki, jaka narazić aby

mnie na straszne następstwa.–

Pod tym względem, w myśli mojej, odrzucałem ~~propo~~ radę Jenerała, gdyż mało dbałem o kontynuowanie nadal życia w niewoli, byłem zaś pewnym że z ochotą zaryzykuję takowe w każdym wypadku możliwej do urzeczywistnienia z powodzeniem ucieczki ze szponów niewoli.––

Za oświadczone ocalenie życia, do utracenia którego byłem już wyćwiczony przez miesiące czasu oczekiwania, radowałem się tylko wiedząc że przez to złagodzi się boleść i rozpacz za jaką nurzoną została moja matka z powodu dokonywania egzekucji na szubienicy jej syna.– Jakkolwiek to niebyło życie moje na Syberji oczywiście jej mogły nadzieję wykuwiknia, czem ~~z~~ z pamięcią będzie ją o żywsze nam wspólny i nieoczekiwany przyjaciel w osobie Jenerała Wiślickiego.– Przychodziło mnie na

myśl nawet czy nie był on pocho-
dzenia polskiego, nie chcę przypusz-
czać ażeby podobny fenomen przy-
chylności mógł się wyrodzić u mos-
kiewskiego Jenerała. – W każdym
razie – kimby on nie był – czułem wiel-
ką wdzięczność za za okazywaną nam
dobroć o której gorące podziękowanie.

Dowiedziałem się od Jenerała że
najbliższego poranku opuszczę Szpi-
tal dla wysłuchania dekretu zwalnia-
jącego mnie od powieszenia, a skazującego
go na Sybir. Potem on, życząc szczę-
śliwej podróży, pożegnał się ze mną, udzie-
lając serdeczny uściski i pocałunek w
kwar. –

(27 Października). Długo rozmyśla-
jąc nad niespodziewanie zapadłą zmia-
ną, przeglądałem niecierpliwie Obrazki
i przewracałem wszystkie kartki Złotego
Ołtarzyka, szukając tam tajemnic do
rozwiązania. Odczytywałem tylko

10.

otoczkiem skreślone błogosławień-
stwa Matki i Siostry. —

Wiedząc że wkrótce mam opuś-
cić obcowany mój lokal, w którym
przychylnie byłem traktowany, odczu-
wałem pewien niesmak, jak gdyby
chodziło o utracenie porządnego
w nim pobytu. — Wszystko wywoły-
wało niepokój i wzburzenie nerwów
ale tylko chwilowe, zwierane zwy-
czajko przez odzyskane zdrowie,
czyniące obojętnym na wszelkie
zmiany o ile ma się kontynuować
nadal stan niewolniczy w ręku
ciemiężców, a szczególnie
moskali —

Wczesnym porankiem zosta-
łem wywieziony otwartym powozem
-tym razem- w sąsiedztwie dwuch tęgich
żandarmów i eskortę Kozaków, którzy
wprowadzili mnie do zagrody

Cytadeli Wileńskiej, — dorzucające władzy więziennej do wtrącenia do tegoż lochu w którym byłem umieszczony po doznaniu kolbowania. — Przychodziło na myśl możliwie dokonany żarcik przez Jenerała Wisieleckiego, ale obecność złotego Otkartyka — wciąż przy mnie zostającego — uniemożliwiała to przypuszczenie. —

Okazało się że po upływie paru godzin zostałem wyprowadzony na podziom, ~~gdyż~~ stawie, w wielkiej sali Kozemendatury placu dla wysłuchania ostatecznego wyroku. — Dowiedziałem się później że pertraktacja tego rodzaju była konieczna gdyż wypróbowiałego Skwarnica musiano dostarczyć w obecności nie ze Szpitala ale tylko z więzienia. — Okazało się także że celę okrutną podziemną, które służyła zapewna

mieszkaniem dla Kotyszki i innych ska-
zańców, opuściłem ostatecznie.—
Ponieważ wyrok względem mnie,
chociaż ogłoszony, miał ulegać zmianie,
musiał on — stosownie do istniejących
formalności — ~~powtórnie~~ zostać odczytany w
obec tegoż sądu. ~~i zakomunikowany~~
(28 Października).— Zostałem stawiony
powtórnie w obec licznej parady
strojnych oficerów i cywilnych urzęd-
ników a przytem małego oddziału
wojska piechoty, prezentującej broń
przy rozpoczęciu odczytywania
wyroku i przez cały czas jego trwania,
aż do zapadłej decyzji, odnośnie do
której została mnie ułaskawioną kara
śmierci w zamian skazania na 12 lat
ciężkich robót w kopalniach Nerczyń-
skich Wschodniej Syberji, z pozbawie-
niem praw własności, cywilnych i przy-
wilejów szlacheckich.— Jednocześnie
z wyrzeczeniem ostatniego procesu

Warta honorowa opuściła do nogi broń. — Co miało oznaczać że delikwent utracił prawa szlacheckie.

Dla mnie ten ceremoniał dokonał się dwukrotnie. —

Udzielone ułaskawienie przez tyrana pełnomocnego Murawiewa opierało się na podstawie że byłem przezmłody i że — formowany porzucenie oddział powstańczy w spotkaniu się z wojskiem Cesarskim nie narażał się na uszkodzenie żadnego żołnierza. —

Po przeczytaniu dekretu, wszyscy urzędowi opuścili salę w ślad za oddalającą się strażą honorową, i a raz porwany przez zgraję żołdaków, wpadających z przyległej stancji, oczekaniu całej zostałem ~~zostałem~~ uświadomiony o utraceniu przywilejów, będąc narażony na grubjaństwo nie-okrzesanych, którym wyższe władze

przysporzyli tego rodzaju zabawkę.-

Według praw moskiewskich przywilej szlachecki, uwalnia skazańca od doznawania kary cielesnej, podówczas gdy-chłop i mieszczanin zaraz po odczytaniu wyroku ulegają chłoście a co najmniej opoliczkowaniu.- Obecnie nie mogąc mnie ukąsić kontentowano się uszczypnięciem. Taką jest natura zdziczałych fino-tatarów, niewola których nas tłoczyła i w wielu prowincjach Polskich nadal tłoczy.-

Nowa moja obsługa miała obowiązek przysposobić tualetę twarzy i fryzurę odpowiednią skazańcowi do ciężkich robót w Syberji i oblec go w odpowiednią garderobę, dla ~~umożliwie~~ uniemożliwienia ucieczki.—

Jeden ze specjalistów w sztuce fryzjerskich, posiadającego parę—

pomocników, przystąpił z wielkiemi nożycami nie do ostrzyżenia ale do wystrzyżenia moich włosów, albo do ich wyrwania w części, co udowodniały głębokie wcięcie się ostrza nożyc do skóry. – Pomocniki operatora tego trzymali silnie strzyżonego aby przeszkodzić mu ucieczkę z wygodnego fotelu, chcąc nawarzić nieruchomego na doznawanie boleści i wywołania jęków, ~~dla~~ potrzebnych dla rozradowania spektatorów tej operacji. – Cierpliwe znoszenie męczarni zmuszało fryziera do wyrywania włosów w większej dozie. – Kontentował się on ~~jego~~ jednak i wszyscy obecni chociaż grymasami na twarzy, od których ostrzygany nie mógł się ochronić! –

Długo trwała ta operacja, do której należało odcięcie wąsów, brwi a także ~~włosów~~ brody, gdyż brzytwy

nie uszyto, zapewne z obawy abym nie probował sobie i im razem podcinać szyi.—

Wyraz oblicza mojego stał się przeraźliwym, co skonstatowałem z podanego ~~mi~~ lusterka, które przy odebraniu tykano mnie do nosa.—

Jestem pewny że nie posiadający przywilei szlacheckich skazaniec do katorg Sybirskich, któremu muszą Tancuchy utwierzać na nogach nie doznaje mek i udręczeń tyle do hucrliwych na jakie byłem narażony.—

I to się nazywa uwolnienie szlachcica od kary cielesnej.—

Po zupełnym ukompletowaniu ~~mojej~~ tualety, zerwano ze mnie odzienie i bieliznę, jako uległe konfiskacie, a w zamian tego obdarzono nowiutką garderobą, wydobytą z obszernych składów.—

Ubrano koszulę uszytą z sukna używanego do wyrobu worków, spodnie

szaraczkowe, najordynarniejszego wyrobu jaki egzystował w Rossji, z grubym sznurem zadzierzgniętym w płuśnianą podszewkę u góry, służącym do umocowania ich u pasa. Z takiegoż materjału sporządzone były zwierzchnie ubranie, – o żadnem wewnętrznym mowy niebyło – długie aż do nóg, posiadające trzy guzy do zapięcia się na piersiach, niesfornie zszyte a noszące nazwę guzików. – Na plecach tego ubioru, służącego za kołdrę i parasol a także wszystkie możliwe użytki, wycięte były litery alfabetu rossyjskiego K i P, czyli K i R; pierwsze litery słów „Katorżnyje Rabotnyj" podłożonych czerwonem suknem, dla łatwiejszego rozeznania skazańca z daleka. – Nakrycie głowy ordynaryjnie zszyte z szaraczkowego sukna, nieposiadało daszku ani też podszewki.
Zamiast szkarpetek udzielono parę kawałków grubego płótna dla zawinięcia

nóg katorżnika, mających zostać utwierdzone w olbrzymich rozmiarów łapciach, opatrzonych długiemi szpagatami dla utwierdzenia ich na dolnej części spodni, krzyżowo, tworząc prawdziwe: pedes apostolorum.—

W dodatku udzielono drugą koszulę i inną parę guzików, szale i inną parę getanków, umieszczonych w worku wielkich rozmiarów, dla skompletowania garderoby sybiraka.—

(29 Pazdziernika). Po dokonaniu metamorfozy tak w ubraniu jako też w toalecie, oprawcy moi przyglądali się ~~obu~~ ze wszystkich stron, naszydząc się swoim dziełem i szykanując ofiarę, aby ją rozdrażnić, dokuczyć i nacieszyć się do woli.—

Koniec temu naigrywaniu dokonał się po przybyciu powozu do którego

umieszczony, zostałem przewieziony przez żandarmów po za miasto do więzienia gdzie się dokonywał zbiór skazanych powstańców na Sybir i gdzie się znajdował mój lokal.
Przeczytam to więzienie to stwożyło dla zbrodniarzy kryminalnych i cywilnych osób płci obojej z tego prowadzenia, przeznaczonych na zaselenia Syberji, obecnie Murawiew zużytkował takowe na użytek powstańców.—
Zamiast zaparcia w jakiejś celi zostałem wpuszczony przez Naczelnika więzienia na obszerny drewnowego więzienia dziedziniec otoczony wysokim murem przeciągniętymi wartami, mając prawo dowolnie spacerować po nim, gdzie też zostałem wielu innych rodaków nagromadzonych tam wcześniej.— Na środku dziedzińca tego wznosił się obszerny piętrowy dóm, z okien którego, nie okratowanych, wyglądały twarze uwięzionych. ~~Te~~ drzwi także

wychodzili na dziedziniec, a z dziedzińca wchodzili nieustannie więźniowie, czyniąc wygląd używania kompletnej swobody.—

Władze też moskiewskie, chociaż dostatecznie były zagwarantowane dostatecznie wysokiemi murami i liczną załogą wojskową na zewnątrz i znajdującą się przy wejściu do więzienia, chciały okazywać uwięzionym znajdującym się w przygotowaniu do podróży że za dawniejsze ich przestępstwa została już im zaaplikowana kara a nowych przekroczeń nie popełnili oni ażeby się miano srogo zachowywać. ~~się~~ Przytem chciano przeświadczyć skazańca że zachowuje się z zaufaniem do jego lojalności.—

Niektórzy ze spacerujących rodaków, rozeznawszy we mnie nowego towarzysza wygnania przybiegli ażeby się dowie-dzieć kim jestem i jak się nazywam.–

Wkrótce potem zbliżyli się wszyscy ażeby się poznać, zawiązać szczery stosunek.– Stałem się niezwłocznie znajomy wszystkim, a było ich parę setek złożonych z osób rozlicznych stanów, wieku, ubranych po europejsku i w kostjumach narodowych, byli też katorżnicy ustrojeni ~~podobnie~~ w garderobę podobną do mojej, niektórzy z których ciągnęli łańcuchy okute na nogach. Byli to powstańcy skazani ~~do~~ na karę ciężkich robót, na posiadający antenatów szlacheckich.

Znajdowało się też kilka księży i niewiast naszych w tem zgromadzeniu.– Gościnni towarzysze uwolnili mnie zaraz z pozostawionego

~~mnie~~ na własność W oraz reszty mej garderoby, udając się dla wyszukania miejsca w lokalu przeznaczonego na nasz wszystek, gdzie pozostawiony worek będzie oznaką zajęcia na nocleg na mój wszystek.

Po dokonaniu tej formalności stałem się zupełnie swobodny w dalszym ciągu wszystkowania ~~swobod-~~ ~~nych~~ ruchów. w większych rozmachu od praktykowanych przed niedawno. — —

(30 Pazdziernika) Jeszcze słońce znajdowało się wysoko ponad horyzontem, dnia dzisiejszego, kiedy doznałem najwyższą rozkosz dozwoloną śmiertelnikowi znajdowaniu się w uściskach na łonie matki, po doznaniu smutnych przejść przezemnie w ostatnich czasach. Obecność siostry,

najmłodszej z rodu dopełniało
urok. Osoby te, ukochane, otrzy-
mawszy pozwolenie Jenerała Wiśnie-
wieckiego przybyły oglądać mnie ura-
towanego od szubienicy. Co się doko-
nało przez moją matkę, jak ~~się~~ to
się dowiedziałem od niej w owej chwi-
li: Przed trzema dniami było ogłoszo-
no o mającej się dokonać dzisiaj
egzekucji ~~xx~~ powieszenia mojego, do prowadzając ją do ostatecznej rozpaczy.
Podówczas, stosownie do udzielo-
-nej rady przez jednego z przyjaznych
adwokatów, dowiedziała się o możli-
wości za udzieloną grubo zapłatą
ocalenie mojego życia. Nie posia-
dając gotówki, matka moja sprze-
dała prędko domowe srebro i wszel-
kie posiadane klejnoty za sumę 9000
rubli, udzielone za pośrednictwem

tegoż Adwokata Jenerałowi Wisielickiemu na moje wykupno. —
Nie chcę obecnie poniżać wartości sympatji żowanowanej dla mnie przez tego Jenerała przez cały czas mojego więzienia. Być może że bez tych pieniędzy nie potrafiłby on uzyskać ułaskawienia od Murawiewa, jeżeli łapówka niezbędną była dla zadosyć uczynienia zaprowadzonego i niewykorzenionego systemu dla napełnienia kieszeń ~~tego~~ ~~ników~~ zgraji urzędników, korzystających ze szczególniejszej okoliczności do zbogacenia się. — Możliwem jest także że Murawiew i Wisielicki nie mieli potrzeby czerpać dochodów z pobierania łapówek, korzystając z konfiskaty licznych majątków ziemskich na Litwie, szczodrą ręką rozdawanych przez Cara jego wiernym sługom. —

Pomimo udzielonego zapewnienia przez Wisielickiego mojej matce i

doręczenia Złotego Ołtarzyka, nie została uspokojoną przez cały czas trzech dni ubiegłych, podejrzewając możliwość zostania zawiedzioną. —

Dowiedziałem się obecnie że towarzyszona przez Siostrę Rozalię udawała się przed świtem na plac Łukiszek dla sprawdzenia czynionych przygotowań wznoszenia szubienicy, a resztę dnia zużywały te przygnębione niewiasty na kontynuowania starań ocalenia mojego życia u wpływowych osób i w wędrówce na Zakret ~~...~~ dla dopilnowania wywożenia mnie z Szpitalu, ażeby nie stracić tej chwili. —

(31 Października) Obecnie Matka przeświadczona ostatecznie o uratowanej mnie egzystencji, pomimo świadomości o smutnem przeznaczeniu Katorżnika skazanego do kopalń Nerczyńskich i

tysiąca niebezpieczeństw do przebycia dalekiej drogi, uważała się za najszczęśliwszą — w tej chwili — istotą, posiadając w jej uściskach, przez nią opłakanego syna. Radowała się jednocześnie z nią siostra Rozalja, gotowa na na poświęcenie się za brata —

Była to chwila szczególniejsza w życiu naszem. —

Podczas zachodzącego słońca zmuszeni byliśmy się pożegnać, gdyż przed tem zajść — stosownie do przepisanych reguł — zmuszeni się opuszczać więzienia. —

Otrzymałem zapewnienie od kochanych osób że dnia następującego powtórzą wizytę dłuższą od dzisiejszej, mające udzielone pozwolenie od Jenerała, naszego protektora, na powtarzanie ich codziennie aż do czasu opuszczenia pobytu mojego tymczasowego w Wilnie, przed wysłaniem na Sybir. —

Miała czas matka przed dzisiejszem pożegnaniem udzielić mnie wielki worek

napchany ubraniem i bielizną, z których część pewna – stosownie do doręczonej kartki – sporządzoną była dla mojego użytku wedle odpowiednich rozmiarów, a resztę miałem rozdzielić pomiędzy bardziej potrzebujących wygnańcami. – Zapowiedziano ~~mnie~~ także że jutro udzielony mnie będzie nowy transport ubrania, nagromadzony przez znajomych, zajętych tę dobroczynną akcją. – W Wilnie od dawna już zajęto się opatrywaniem w potrzeby życiowe i zabezpieczenia w odpowiedniejsze ubranie wygnańców na Syberję. –

Rząd rossyjski pod tem względem nie czynił przeszkody, chcąc uwolnić się od wydatków znacznych, jaką dobroczynność zastępowała, prawie wszędzie z ochotą a zaczęwszy od Moskwy ze szczególniejszem oddaniem, z powodu przekonania tamecznych mieszkańców że jałmużnę możliwe jest uzyskanie

odpuszczenia wszystkich grzechów i zabezpieczenia raju po śmierci —

Pozostawszy osamotnionym, zaciągnąłem - przy pomocy odźwiernego - wór z rzeczami ~~na dół~~ naprzeciwko umieszczonej z ubraniem ~~po za dał~~ na dziedziniec więzienny, ~~skąd~~ z kąd został on przeniesiony przez rodaków do mieszkania gdzie mieliśmy przenocować. —

Okazało się że oprócz mojego dobytku nagromadzony był znaczny materjał do podziału pomiędzy najbardziej potrzebujących, do których w pierwszej linji zaliczali się skazani do ciężkich robót, jako ubranych w odzież niedostateczną, podówczas gdy ~~skazani do innych~~ należący do innych kategorji skazanych do zamieszkiwania we wsiach i miastach Syberji, byli ubrani w ich własną odzież, czasami dostateczną a nawet wytworną a częściej zużytą zupełnie. O dzisiejszego rana, rozmyśliwano o rozdzielnictwie posiadanej odzieży a podczas ~~odwiedzin~~

229. odwiedzin mojej matki padł los na moją osobę poruczenia podziału tekowej, o czem następnie zostałem zawiadomiony.—

Nie mogąc odmówić, prosiłem o wyznaczenie kilku pomocników z którymi niezwłocznie rozpoczęliśmy układać katalog skazanych ~~skazanych do~~ do ciężkich robót i ze zgłaszających się należących do innych kategorji, do wzięcia udziału w podziale darów.—

Następnie - przy świetle już łojówek - otworzyliśmy wory dla rozsortowania i sporządzenia katalogów bielizny i odzieży.—

Długo trwała praca ta.—

Rad byłem że ~~dostarczono~~ udzielono mnie sposobność zajęcia ~~się~~ się na pożytek rodaków, nie czując się znużonym, ~~po~~ ~~postanawiając~~ ukończyłem pracę przystąpieniem do podziału wczesnym porankiem, kiedy wielu już uśpionych rozbudziło się.—

230.–

"Skazani na Syberję uważani są przez społeczeństwo rossyjskie za nieszczęśliwych, których należy wspierać jałmużną i ofiarami, w czem rząd moskiewski nie czyni przeszkód, gdyż wszystkich skazańców wysyłanych na zaludnianie i do kopalni, gdzie mają spełniać ciężkie roboty, ~~obowiązek~~ interesem jego jest pielęgnować i starać się ażeby doszli do celu podróży zdrowi i zdolni do pracy.–

Dla tej racji mogliśmy się bezkarnie wzbogacić podarunkami i odzieniem ubierać się ~~w~~ ofiarowane ubrania, stawał się tylko obowiązek ~~ażeby~~ skazani do katorg ~~katorżanki~~ znajdujące się w masie mości wierzchnie strój ~~ubraniowe~~ z czerwonemi literami na plecach, będąc ubrani pod tem nakryciem w jakiekolwiek to mogło być ~~ubranie~~ sposób.– Dla zesłanych na ~~posiedzenie~~ osiedlenie we wsiach i zamieszkiwania po miastach szczególniejszy strój niebył przepisany, każden mógł się ubierać jak się

mu podobało. –

To też po dokonanem podziale darów, z czego wszyscy byli zadowoleni, ~~gdyż~~ nastąpiło przeistoczenie ubioru niewygodnego katorżników, przeszkadzającego im nawet ~~swobodnego~~ ruchu na dziedzińcu podczas spaceru. – Ponieważ we wnętrzu więzienia ~~skazańców~~ pobyt był uważany za ich ~~prywatny~~ mieszkaniem, gdzie nawet używanie szelek jest dozwolone, nie czynił władze najmniejszych przeszkód w ~~tem~~ doborze stroju. –

Prędko katorżniki ~~złożyli~~ do wielkiego worka ~~swoj~~ ich strój urzędowy, i resztę pozostałej do zmiany bielizny i ubiory, otrzymanego podziału darów, w tem przeistoczeniu ~~wystąpili~~ oczekiwali zjawienia się w odwiedziny ich krewnych i przyjaciół, którym przystęp był dozwolony z powodu że dzień dzisiejszy był ostatnim pobytu w Wilnie, a jutrzejszy przeznaczonym do wyruszenia na Sybir.

i przygotowani do tego.

Przeistoczony w ubraniu, podiadający na nogach buty a oszelmowany przez moskali na głowie i twarzy stawiłem się w obec drogich mnie osób przybyłych dzisiaj w odwiedziny i pożegnanie. — Przyniosły one znowu zebierane dary dla nieszczęśliwych rodaków i zawiesiły na szyi mojej Swięty Szkaplerz, w którym znajdowała się zaszyta banknota storublowa, o czem szepnęła do ucha moja matka. — Zostało to spostrzeżone czy też podsłuchane przez naczelnika więzienia, który rozpruwszy szkaplerz wydobył kontrabandę i niezwłocznie poprzędził niecierpliwą matkę i siostrę z więzienia, mówiąc że powinne były zostać srogo ukarane i że z powodu udzielonego pozwolenia odwiedzin przez Wisieckiego poczuje się pobłażliwym. — Napróżno porachuje

233.

prośbą i płaczem starały się
Matka i siostra przebłagać tego
urzędnika. Musiały z rozdartem
sercem, przedwcześnie udzielić mnie
ich pocałunek, ~~roz[illegible]~~go
~~mnie~~ Koniec

BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS